Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 133 — Lwów, wtorek 13 czerwca 1933 — Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . . . 5·—
za granicą . . . . . . 8·—
20 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Mówienie zamiast robienia

(Korespondencja własna)

Warszawa, 11 czerwca

Stolica miała w sobotę sensację: dowiedziała się, że w piątek późnym wieczorem została zadecydowaną dymisja wiceministra komunikacji p. Gallota, która też w 12 godzin później została ogłoszona. Co się stało, jakie są zakulisowe powody tej dymisji — o tem mówi się tylko na ucho. Dziwią się tylko tak szybkiej likwidacji człowieka, który za czasów poprzedniego premiera uchodził za potęgę, za wschodzącą gwiazdę. Ale jest szczęście w nieszczęściu — p. Gallot upadł miękko, gdyż posada w przemyśle, na którą po krótkiem intermezzo ministerjalnem powraca, jest o wiele tłuściejsza.

I jeszcze mówią: p. premier Jędrzejewicz zabiera się poważnie do studjowania spraw gospodarczych. A że poprzednik jego wyrobił się podobno na powagę w tej dziedzinie, więc będzie swego następcę pouczał w — Druskiennikach. Ten przeskok z oświaty do gospodarstwa ma być dowodem, że p. Jędrzejewicz urządza się na swem stanowisku dłużej niż do jesieni. Podobno — znowu tak mówią — p. Prystor nie zdąży do jesieni polepszyć swego stanu zdrowia, w takim razie zarząd oświaty przejdzie w inne ręce, p. premier zaś będzie już mógł zająć się sprawami gospodarczemi. Czy sam przy pomocy specjalnego ministra — wicepremiera gospodarczego, to się zobaczy. Dotychczas tylko o tem mówią.

Mówią też, że ta zmiana frontu pociągnie za sobą zmiany w resortach, szczególnie gospodarczych. Co się miało stać na wiosnę, stanie się w jesieni. Wtedy przed nową sesją sejmową stanie zmieniony garnitur ministerjalny, znowu z przewagą gospodarczą. Czy to ma być potwierdzeniem faktu, że woda już sięga wysoko? Tak źle — ciągle mówią — jeszcze nie jest; nietyle skarb ile społeczeństwo ma jeszcze rezerwy, chodzi tylko o rękę, która potrafi umiejętnie je wypompować. Może marzeniem jest odwrócenie zasady p. Michalskiego: zasobny skarb a biedne społeczeństwo. Bądźcobądź lepiej żeby jeden miał anizeli żeby dwaj byli goli.

W ten deseń wciąż mówią, natomiast na temat obecnie naprawdę aktualny — dziwne milczenie. Mianowicie o polityce zagranicznej mówi i pisze się bardzo powściągliwie Wprowadzony przez p. Becka zwyczaj konferencyj prasowych został zaniedbany; ostatnie swe wynurzenia na temat paktu czterech p. minister spraw zagranicznych poczynił wobec tylko jednego przedstawiciela PAT. Może tak się dzieje w myśl zasady, że milczenie jest złotem — odwrotnie do tego, co się dotychczas praktykowało.

Słowem — gadanie,, na ograniczone i naprawdę niebardzo ciekawe tematy ogólne, przyczem nie zdają sobie sprawy, jak mało dla ogółu to mówienie jest interesujące. Ogół słucha i czyta, pytając się, co komu przyjdzie z takiego czy innego nastawienia ministra, kiedy to nastawienie, te zmiany frontu, te wielkie plany zaczynają i kończą się na mówieniu, natomiast czynów nie widać. Tak dzieje się od lat kilku, dlaczego teraz miałoby być inaczej?

Zarząd niemieckiej socjalnej-demokracji na emigracji — w Pradze

Donieśliśmy ostatnio, że uchodźcy niemieccy postanowili wydawać w Pradze zakazany w Niemczech „Vorwärts". Obecnie mamy przed sobą tekst uchwały zarządu niemieckiej partji soc. dem., która rozesłana została do wszystkich organizacyj soc. świata. Uchwała, podpisana przez przewodniczącego zarządu partyjnego Ottona Welsa brzmi:

Zarząd niemieckiej partji socjalno-demokratycznej wobec rozwoju politycznego w Niemczech uchwalił **przenieść swą siedzibę zagranicę,** mianowicie do **Pragi czeskiej.**

Ponieważ wobec przeniesienia siedziby zarządu usunięte zostały przeszkody w prowadzeniu **socjalistycznej i antyfaszystowskiej propagandy,** zaczniemy tę robotę natychmiast i z pełnym naciskiem. Zarząd w najbliższych dniach ogłosi **manifest,** w którym przedstawi prawdziwą sytuację w Niemczech i wyłoży stanowisko swe wobec rządów Hitlera. Jako urzędowy organ niemieckiej soc. dem. ukaże się od połowy czerwca **„Vorwärts" jako tygodnik.**

Faszyzm niemiecki przyniósł miljonom robotników niemieckich **najbrutalniejszy teror, ciężką biedę i wielkie cierpienia.** Zniszczył on wolność niemieckiej klasy robotniczej, rozbił jej organizacje, zrabował jej majątek a teraz usiłuje partję także moralnie i politycznie zbeszcześcić.

Oświadczamy Wam: **niemiecka socjalna demokracja pozostaje wierną ideałowi demokratycznego socjalizmu.** Nasza walka toczy się jak dotychczas o ustrój społeczny, który da niemieckiej klasie robotniczej **pracę i chleb,** narodowi niemieckiemu **pokój i wolność.** Walka ta oznacza dla wszystkich, którzy ją prowadzą, śmiertelną nienawiść panującego dziś w Niemczech systemu. Ale wiemy, że **prowadzimy walkę w duchu miljonów niemieckich robotników, których dziś niesłychany teror zmusza do milczenia, a których wiernością dla socjalizmu nie potrafi wstrząsnąć nawet najbrutalniejszy system gwałtu.**

W ich imieniu, w imieniu najlepszej części niemieckiej klasy robotniczej zwracamy się do Was z prośbą o koleżeńską pomoc. Nasza walka jest waszą walką a wasze cele są naszemi celami. Mimo wszystko!

* * *

FRAKCJA PARLAMENTARNA ZA POZOSTANIEM ZARZĄDU W NIEMCZECH

W sobotę odbyło się 6 godzinne posiedzenie frakcji soc. dem. w Reichstagu, w którem wzięli też udział przebywający w Berlinie członkowie zarządu partyjnego. Uchwalono **utrzymać siedzibę zarządu partji w Niemczech.** Dalej uchwalono zwrócić się do rządu o uwolnienie siedzących w więzieniu członków partji.

HITLEROWCY KRADNĄ NAZWĘ „VORWÄRTSU"

Na zapowiedź ukazania się „Vorwärtsu" w Pradze, zareagowali hitlerowscy rabusie na swój sposób. Zapowiedzieli mianowicie, że „Vorwärts" zacznie „znów" wychodzić w Berlinie. Znaczy to, że w zrabowanym gmachu „Vorwärtsu" wychodzić będzie hitlerowski dziennik pod tą samą nazwą. Pytanie tylko czy będzie to jawnie hitlerowskie wydawnictwo czy też udające socjalistyczne. Zaznaczyć należy, że berliński komunistyczny dziennik wieczorny „Welt am Abend" wychodzi już od początku czerwca pod redakcją kilku, przed paru miesiącami najgwałtowniejszych krzykaczy komunistyczn., obecnie „podporządkowanych" hitleryzmowi. Lamy jeję pełne są zachwytów nad Rosją sowiecką i wymyślań na socjalizm; o hitleryźmie i wogóle o dzisiejszych stosunkach w Niemczech ani słówka. Tego rodzaju metamorfoza „Vorwärtsu" byłaby jednak trudniejsza, gdyż „Welt am Abend" i poprzednio mało zajmował się faszyzmem, atakując przedewszystkiem „głównego wroga: soc.-demokrację". W każdym razie widocznem jest, że Hitler chce zrabować nietylko mienie, ale i nazwę organu robotniczego.

„Reforma szkolna" Jędrzejewicza

ZWIĘKSZENIE LICZBY W ODDZIAŁACH SZKÓŁ POWSZECHNYCH

Wobec tego, że w przyszłym roku szkolnym liczba dzieci, zapisujących się do szkół, znacznie się zwiększy, brak jest nowych lokali szkolnych, kuratorja okręgowe w myśl instrukcji ministerstwa oświaty zezwoliły na zwiększenie liczby uczniów w poszczególnych oddziałach szkół powszechnych aż do 60 uczniów.

ZASTĄPIENIE MATUR LICEALNEMI ŚWIADECTWAMI DOJRZAŁOŚCI

Ministerstwo oświaty zarządziło zmianę dotychczasowego systemu egzaminów dojrzałości. Matury dotychczasowe będą utrzymane tylko do roku 1937, zaś od roku 1938 zostaną zastąpione licealnemi świadectwami dojrzałości, przyczem także sposób prowadzenia egzaminów ulegnie zasadniczym zmianom.

Działacz z „Legjonu Młodych" zastrzelił strażnika granicznego

W majątku państwowem Warszkowo, pod Wejherowem (Pomorze) dokonano zabójstwa na osobie strażnika granicznego Michała Goździewskiego, który pełnił służbę graniczną. Warszkowo leży blisko granicy niemieckiej. Zabójstwa dokonał dzierżawca domeny, Henryk Krystyński, który już niejednokrotnie odgrażał się Goździewskiemu, o czem w majątku wiedziano. Po dokonaniu zabójstwa Krystyński zbiegł zagranicę, lecz po kilku godzinach powrócił do Polski, gdzie został aresztowany przez policję. Na miejsce zbrodni zjechał sąd i prokurator z Gdyni.

Zabójcę Krystyńskiego przetransportowano pod silną eskortą do Wejherowa. Po zbadaniu przez lekarzy jego stanu umysłowego, postanowiono poddać go obserwacji i umieszczono go w miejscowym zakładzie umysłowo chorych.

Zabójca liczy lat 34. W ostatnim czasie brał bardzo czynny udział w nowo założonym w Wejherowie „sanacyjnym" „Legjonie Młodych". Zabity Goździewski, któremu zabójca strzelił z tyłu w głowę, osierocił żonę i pięcioro małoletnich dzieci.

„Absurdalny dokument"

Tak określił „**Daily Herald**", organ angielskiej Partji Pracy, „Pakt 4-ch", który nareszcie i mimo wszystko — został „parafowany" w Rzymie.

Określenie całkiem trafne Ze wszystkich dokumentów dyplomatycznych okresu powojennego pakt 4-ch jest dokumentem najbardziej **jałowym i pustym, jeśli chodzi o jego treść.** „Pakt" ten nie zawiera bowiem ani jednego postanowienia, któ re wychodziłoby poza ramy istniejących i obowiązujących traktatów międzynarodowych. Pierwotny projekt paktu zawierał istotnie **dwa bardzo niebezpieczne punkty**, mianowicie: jawną zapowiedź rewizji traktatów przez cztery państwa, podpisujące pakt, oraz równouprawnienie Niemiec w sprawie zbrojeń, co w praktyce oznaczało zgodę na dozbrajanie Niemiec.

Nowy tekst „Paktu" nie ma tych „jadowitych zębów"; mieści się on całkowicie w ramach paktu Ligi Narodów; nie daje Niemcom **nic ponadto**, co one mogłyby uzyskać poprzez Ligę Narodów. **Hitler**, godząc się na pakt w jego obecnej formie, **uznaje przez to samo Traktat Wersalski**, uznaje Ligę Narodów, uznaje art. 19 paktu Ligi Narodów, według którego zgoda na zmianę traktatów wymaga **jednomyślności** członków Ligi, co oczywiście udaremnia wszelkie próby zmian na tej drodze. Słowem **Hitler** przekreślił całą swoją **demagogiczną kampanję** przeciw traktatom pokojowym i rządom niemieckim, które przyrzekały wykonywać te traktaty. To, co za rządów demokratycznych uchodziło w oczach **Hitlera** i jego kompanów za zdradę kraju, jest obecnie zwycięstwem odrodzonych (w barbarzyństwie!) Niemiec.

Tekst „Paktu 4-ch" nic tedy nie mówi i nikomu nie zagraża. Nie w tekście kryje się niebezpieczeństwo tego paktu, lecz w **samym fakcie, że on doszedł do skutku, że istnieje.**

Przedewszystkiem pakt ten **podważa Ligę Narodów**, na co powszechnie zwracano uwagę. Już dotąd największem bodaj nieszczęściem Ligi było i jest to, że decydują w niej wielkie potęgi światowe z ujmą dla reszty świata. Pakt 4-ch **zacieśnia już nawet formalnie** granice „elity" państw do 4 sygnatarjuszów paktu.

Jeszcze gorzej przedstawia się ten pakt, gdy uwzględnimy **kim są** ci sygnatarjusze. Obok demokratycznej Francji i Anglji **mamy faszystowskie** Niemcy i Włochy. W Anglji i Francji rządy są zmienne, we Włoszech i Niemczech rządy faszystowskie znikną dopiero razem z samym faszyzmem. Już obecnie Rząd konserwatywny Anglji będzie szedł w różnych sprawach raczej z faszystowskiemi Niemcami i Włochami, niż z Francją, a cóżby dopiero było, gdyby i we Francji odżył rząd reakcyjny w rodzaju **Tardieu'go?** A pierwszy artykuł paktu mówi właśnie o skutecznej współpracy 4-ch państw.

Oto gdzie kryje się niebezpieczeństwo „Paktu 4-ch"! Zmierza on — zdaniem naszem — przedewszystkiem do **utrwalenia i rozszerzenia faszyzmu w Europie.** I dlatego pomysł paktu zrodził się w głowie **Mussoliniego** dopiero po zwycięstwie **Hitlera**, kiedy zjawił się drugi partner, reprezentujący wielkie państwo europejskie. Powstała możliwość szerszej ekspansji faszyzmu, wzajemnej obrony i zabezpieczenia się przed wspólnymi wrogami. A najlepszym na to instrumentem jest właśnie taki pakt, zapewniający faszyzmowi nietylko równouprawnienie w rodzinie narodów, ale ponadto **wybitny, a w pewnych warunkach decydujący, wpływ na sprawy międzynarodowe.**

Nic tedy dziwnego, że **Mussolini** tak uporczywie zabiegał o pakt i z takim entuzjazmem przywitał jego pojawienie się, nie troszcząc się wiele o jego tekst. Tak samo **Hitler**, odosobniony w świecie bankrut, staje się naraz **jednym z arbitrów** tego świata. W tym samym czasie, kiedy klasa robotnicza przystępuje **do bojkotu** Niemiec **hitlerowskich**, rządy Anglji i Francji wyciągają do **Hitlera** rękę. To jest **niewybaczalny błąd i grzech tych rządów.**

Jeżeli idzie o konkretne poczynania nowych „sojuszników", to należy przypuszczać, że **Mussolini** będzie dążył do odegrania **kierowniczej** roli na kontynencie europejskim poprzez ugodę z Francją, ale kosztem jej dotychczasowej pozycji w Europie. W perspektywie dalszej leży niewątpliwie plan **okrążenia Rosji sowieckiej i zmuszenia jej do kapitulacji przed kapitalizmem.**

Tak wygląda ten **dziwoląg**, zwany „Paktem 4-ch". Jest to dzieło faszyzmu włosko - niemieckiego, które ma służyć celom faszystowskim, chociaż tekst paktu jest antyfaszystowski.

Absurdalny dokument!

(jmb.).

WANDA WASILEWSKA.

Plasterek na wrzody

„Głodne dziecko musi być nakarmione!"

„Żądamy placów zabaw i gier dla dzieci!"

„Więcej szkół — mniej więzień!"

Co to? czyżby transparenty w demonstracyjnym pochodzie zagrażającego porządkowi publicznemu proletarjatu?

Nie. Białe pasy płótna rozpinają się spokojnie na miejskich tramwajach. To tylko „TYDZIEŃ DZIECKA", bezpieczne kiwanie palcem w bucie. „Musi, Żądamy".. Od kogóż to „żądacie", dobroczynni panowie i panie? Jakiż sposób dajecie na nakarmienie głodnego dziecka?

W Zagłębiu całe tygodnie leżały na barłogach górniczych izb rozdęte od puchliny głodowej, sine maleństwa. W Piotrkowie w czasie strajku wymierały dziesiątkami niemowlęta. Żony bezrobotnych karmią wyschniętą piersią roczne dzieci, bo nie mają pięciu groszy na kupienie im bułki.

Piękną rzeczą jest praca społeczna. Higjenistka w białym fartuchu pochyla się nad cuchnącem niemowlęciem. Po kąpieli proszę te odleżyny zasypywać pudrem, to się zaraz wszystko zgoi. Wycierać starannie, najlepiej flanelowym ręcznikiem...

— Dobrze, proszę pani — zgadza się pokornie wymizerowana kobieta.

— Rozumiecie wszystko? powtórzcież!

— Po kąpieli... pudrem... flanelowy ręcznik.

— No, to możecie już iść. Tylko pamiętajcie!

— Dziękuję łaskawej pani... — Kobieta zawija dziecko z powrotem w szary łachman.

— Po kąpieli... — Ale ona mieszka kątem u dozorczyni w suterynie. U gniewnej, skąpej kobiety. W czemże kąpać to dziecko? Flanelowy ręcznik.. owszem, widziała takie na wystawie. Puder? kosztuje tyle, co kilo chleba, całe kilo chleba...

— Musi pani bardzo uważać, pluć tylko do spluwaczki, osobne naczynie, broń Boże, nie spać z któremś z dzieci.

W kącie ciemnej izby wynajmują jeden siennik — ona mąż i siedmioro dzieci. Jeden sprasowany, śmierdzący siennik. Jedzą z jednej wyszczerbionej miski, nie wszyscy naraz, bo są tylko trzy łyżki. Po troje. Spluwaczka? Ona może nawet nie wie, co to jest. Kiedy ją chwyci kaszel, spluwa po kątach izby żółtą flegmą i czerwoną krwią.

— Trzeba się dobrze odżywiać, mleko, jaja, tłuszcz — to teraz tanie. Zapewne, tanie. Nie kosztuje setek, ani nawet dziesiątków złotych. Kosztuje grosze. Grosze, których niema.

— Co z tem dzieckiem robić? Prawdziwe skaranie boskie — złe to, uparte, kłamie co słowo.

Ale kiedy pijany ojciec wraca do domu, chłopak dostaje twardą pięścią w głowę. Przewróconego na podłogę kopią ciężkie, podbite gwoździmi buty. Rzemień, kij, pogrzebacz, wszystko jest przydatne w tym momencie.

— Nie wiem, co się dzieje z tą dziewuchą. Poprostu wstyd powiedzieć — przecie to ma dopiero dwanaście lat — co to z tego wyrośnie, kiedy już teraz — i nijak jej przemówić do rozumu.

Tak, dopiero dwanaście lat. Ale kiedy lokatorka - prostytutka wraca z „gościem" dwunastoletnia, zbudzona brutalnem szturchnięciem musi wstawać ze swego siennika i ustępować im miejsca. Kiwając się sennie na podłodze obok nich, czeka, kiedy będzie można położyć się zpowrotem. Kiedy przychodzi stały klijent, znajomy, posuwa się tylko ku ścianie. Jest przecież mała i szczupła, ma dopiero dwanaście lat.

— Jakże go poślę? proszę popatrzeć, jak to jest u nas...

Na zmierzwionej słomie koślawego łóżka siedzi czworo dzieci. Są prawie nagie. Chuda jak szkielet dziewczynka wstydliwie usiłuje się okryć strzępem starego worka. Włosy nieczesane od niepamiętnych czasów, sklejone lepką mazią gnid. Sine piszczele, ręce jak szpony. W ciemnych, głębokich oczodołach płonące gorączkowo źrenice. Najmniejszemu ze stru pów na głowie sączy się ropa.

— Jakże go poślę? przecie tak do szkoły nie pójdzie, ani na podwórze nie dają im iść.

— Dostałam w tym tam komitecie buty — sprzedałam, dziewucha może boso chodzić, a tu nie było co do gęby włożyć. Na chleb sprzedałam, nie na co innego. Policjanta mi tu sprowadzili, dziewczyna już nic nie dostanie, że to jej widać nie trzeba, kiedy sprzedałam — w butach ją miałam do trumny kłaść, jak z głodu zdechnie.

— Teraz to go już do domu popraw czego wysłali, że to drugi raz. Z drugimi chłopcami sklepikarzowi kiełbasę z piwnicy wziął. Moja pani, co mu tam dom poprawczy pomoże — głodne to było, całemi miesiącami my skórki z chleba z ciepłą wodą jedli, krówskie buraki, jak je gdzie wpolu dopadł, gotowałam, nie dziwota, że go na kiełbasę skusiło. Chyba, że go w tym domu jedzenia oducza, to i nie ukradnie.

— Ja teraz przy kamieniołomie, pracę nam dali, niby tym bezrobotnym. Strajk teraz robimy.

— Robić się im nie chce — wyjaśnia opasły pan, z oburzeniem przyglądając się idącym ulicą czwórkom nędzarzy. Robotę dostali i już po tygodniu strajk.

Robotnicy w kamieniołomie wynagradzani są w naturze. Ciemna mąka, cegiełki mielonej, wojskowej kawy, brunatna fasola i mydło. Zapomina się tylko o jednem, że ani mąki, ani fasoli, ani „komiśnej" kawy nie można jeść na surowo. Gdzie jest węgiel czy drzewo na rozpalenie ognia? Gdzie jest garnek, w którymby można było coś ugotować? Gdzie wreszcie jest piec, z którego mogliby korzystać ci ludzie, mieszkający pod mostem, śpiący po rowach podmiejskich, nocujący na stacji?

— Trzeba sprzedać, ale to mało kto kupi — z tej mąki nic nie upiecze, a od fasoli boleści brzuch biorą. Jednego mydła jest dość, widać, żebyśmy to ładnie wyglądali.

„Więcej szkół — mniej więzień!"

„Pij mleko, mleko to zdrowie!"

„Myj ręce przed jedzeniem!"

„Śpij przy otwartem oknie!"

„W zdrowem ciele zdrowy duch!"

„Dbaj o młodzież! Młodzież jest przyszłością narodu!"

Miło jest przyklejać plasterek na ropiejący wrzód i wierzyć, że się leczy w ten sposób chorobę. Patrzeć, jak jeden z setek tysięcy bezrobotnych dostaje talerz wodnistej kartoflanki i sądzić, że już wszyscy są syci. Wydzielić szklankę mleka umierającemu niemowlęciu i patrzeć różowo w przyszłość.

Ale przyszłość nie jest różowa. Jest czerwona, czerwona jak krew. Z odwiecznej krzywdy, z przemocy człowieka nad człowiekiem wstaje łuna pożaru. Z ognia i krwi wyrośnie nowe życie, gdzie nie będzie miejsca na filantropijne zupki ani konające z głodu dzieci, ani dobroczynnych panów. Gdzie nie będzie miejsca na więzienia ani szubienice, gdzie nie będzie miejsca na krzywdę i czarne szpony nędzy.

Ale tego nie uzyska się transparentami na tramwajach. Niema od kogo „żądać" — tego nikt nie da — to można sobie tylko WZIĄĆ.

Jeszcze jeden „Związek"

z nieprawdziwego zdarzenia...

Na czele pupil „sanacji", oskarżony o sprzeniewierzenie

(Kor. własna)

Znany pupil „sanacji" na terenie Kujaw, **Kazimierz Tułodziecki**, przed dwoma miesiącami usunięty z Z.Z.Z. za **sprzeniewierzenie** (sprawa znajduje się u prokuratora) wniósł do inspektora pracy 10 obwodu do zarejestrowania statut... lokalnego „Związku robotników rolnych ziemi kujawskiej, dobrzyńskiej i mazowieckiej", który nazwał „związkiem pracy państwowej".

Przewodniczącym „komisji organizacyjnej" tego „związku" jest nieiaki **Kazimierz Jaworski**, urzędnik starostwa lipnowskiego.

Przeciwko **Kazimierzowi Tułodzieckiemu** oddział włocławski naszego **Związku Zaw. Robotników Rolnych** wniósł również doniesienie do prokuratora, w związku z jego działalnością na szkodę członków Związku, **których Kazimierz Tułodziecki wprowadzał w błąd przy inkasowaniu wkładek.**

Ciekawi jesteśmy, czy inspektor pracy zatwierdzi ten nowy „statut", czy też **Kazimierz Tułodziecki** powędruje do kryminału z oskarżenia „Zw. Zaw. Rob. Rolnych i Leśnych" w Poznaniu (ZZZ) i **Związku Zaw. Rob. Rolnych Rzeczypospolitej Polskiej.**

Biskupi niemieccy a Hitler

RĘKA CZY RĘCE DO GÓRY?

Przytaczaliśmy niedawno wyjątki z listu pasterskiego nowego biskupa tarnowskiego. Z listu owego znać było, że biskup dr. Lisowski usiłuje odseparować się od tego kursu politycznego, któremu patronował był — zmarły jego poprzednik Wałęga. W rezultacie może w djecezji tarnowskiej przyjdzie do cofnięcia czujek, współdziałających z obozem BB.

Ale ubocznie z okazji pisma biskupiego wskazywaliśmy, że dr. Lisowski pomawia zbyt pochopnie powstałe w Europie rządy „silnej ręki" — dyktatorskie — o walkę z religją. Dowodziliśmy, że tak niepraktyczne te rządy nie są, ażeby zrywały z Kościołem, zwłaszcza że chodzi im przedewszystkiem o wytępienie takich przeciwników, których kler innemi środkami, ale chętnie też zwalcza.

Ostatniemi czasy najjaskrawiej uwydatniły się metody dyktatorskich rządów w Niemczech. Opinja innych społeczeństw przyznała Niemcom „wędrowny puhar" gwałcicieli swobód i prawa... Hitlerowska bezwzględność zaimponowała tymczasem biskupom niemieckim. Ich orędzie korzy się przed hitlerowskim „rządem autorytetu", przypisuje mu dążenie do odmłodzenia narodu. — Ostrzega, wprawdzie przed nadmiarem gwałtów, ale zarazem wyraża nadzieję, że wydarzenia ostatnich miesięcy „okażą się fermentem przejściowym" i apeluje do przezorności i energji wodzów narodu niemieckiego, żeby stłumili tu i ówdzie pojawiające się iskry, które mogłyby podsycić jakąś wrogą Kościołowi akcję.

Jak widzimy ton ugodowy — o żadnych palmach męczeńskich biskupi nie śnią.

Okrucieństwa, które oburzyły cały świat, zbywają tylko wyznaniem, że pochwalać ich nie mogą. Ależ... to młode wino tak szumi, a hitleryzm doda Niemcom tężyzny; rząd autorytetu wzmocni państwo! Tak dowodzą.

Czy w tem wszystkiem nie gra roli oportunizm, chęć zaskarbienia łaski nowych władców?... A tymczasem, czy system gwałtów, który jednych rozzuchwala, drugich częstokroć łamie duchowo i demoralizuje, czyniąc z nich zaprzańców lub symulantów, istotnie wzmacnia państwo, czy stwarza tylko pozory siły? Czy aparat państwowy jest wszystkiem, a wartość moralna społeczeństwa jest niczem? Czy o wartości tej świadczy tylko rozbudzenie w rosnącym zakresie — instynktów odwetowych i zaborczych? — Tą stroną medalu nie zainteresowali się biskupi niemieccy.

Ludwik XIV, doprowadziwszy we Francji monarchję do szczytu absolutyzmu, uważał siebie za właściciela państwa. Wyrażał się, że „państwo to ja". — Sztab hitlerowski tak samo uważa: „państwo to my". I swoich przeciwników zwalczają hitlerowcy, jako wrogów nie swoich haseł i swoich metod działania, lecz jako wrogów państwa, jako zdrajców, w najlepszym zaś razie, traktują ich jako plemię podbite, obowiązane do ślepego posłuszeństwa. Czy takie monopolizowanie państwa na swój użytek wpływa na jego konsolidowanie? Czy nie jest to zarazem gotową szkołą korupcji? Czy np. podwładny funkcjonarjusz w Hitlerlandzie ośmieli się kontrolować gospodarkę zaufanych swojego szefa, gdy ten dygnitarz jest w swoim dziale jakby uosobieniem państwa. Niech traci państwo, byleby jego żywy sobowtór, nie czuł się dotknięty w swojej wielkości.

Oczywiście, to wszystko widzą biskupi niemieccy, widzą samowolę, bezkarność hitlerowskich bojówek. Ale tę litanję grzechów wolą szeptem cytować, a głośno cieszyć się z nastania rządu przesławnego Hitlera.

Czy jest to ze strony episkpatu niemieckiego podnoszenie jednej ręki na faszystowski znak powitalny, czy obu rąk na znak kapitulacji?

Wartość ekonomiczna domowej pracy kobiet

Znane jest powszechne wśród mężczyzn — przeświadczenie, że praca domowa gospodyń niema żadnej wartości ekonomicznej i konsekwentnie utrzymanie otrzymywane przez żony od mężów jest bądź rodzajem jałmużny, bądź zapłatą za seksualne „świadczenia" z jej strony; że żona jest poprostu „ślubną utrzymanką" obowiązaną do wdzięczności za każden grosz otrzymany od męża i za każden kawałek chleba, który kładzie do ust.

Jest to może i słuszne w stosunku do „pań domu", których „praca" polega na dreptaniu po piętach służącej, ale wszak i mężom robotnikom nie jest obcą pogarda dla ciężkiej pracy ich żon przy gospodarstwie domowem. Ugotować jedzenie, posprzątać i poszorować, poprać bieliznę to przecież takie łatwe i proste! — Ciekawem jest też stanowisko jakie wobec tego zagadnienia zajęły niedawno sądy w Szwajcarji.

Przed trzema laty jadący z zabronioną szybkością przez ulice Zurychu automobilista-sportowiec przejechał pewną kobietę, żonę robotnika i matkę dwojga dzieci. Ofiara zmarła w szpitalu, automobilista posiedział parę miesięcy za zabójstwo przez lekkomyślność, pozostała osierocona rodzina.

Wdowiec radził sobie jak mógł bez gospodyni i wydatki jego wzrosły tak dalece, że — po roku wniósł przeciw nieumyślnemu zabójcy swej żony, człowiekowi bardzo bogatemu, skargę cywilną koszt powoda, gdyż, jak twierdził, tylko śmierć ci straty materjalne. Żądał 40.000 franków szwajcarskich (frank szwajcarski = 1 zł. 58 gr.).

Adwokat pozwanego żądał odrzucenia skargi na koszt powoda, gdyż, jak twierdził, tylko śmierć zarobkującego żywiciela rodziny daje według usta wy prawo do odszkodowania. Praca żony i matki w gospodarstwie domowem jest ekonomicznie bezwartościowa i śmierć jej może być dla rodziny tylko moralnym ciosem, ale nie pociąga za sobą strat materjalnych.

Sąd nie podzielił tego rozumowania i przyznał skarżącemu wdowcowi 20.000 fr. odszkodowania. Niezadowolony automobilista apelował, ale z tym skutkiem, że sąd apelacyjny podniósł sumę odszkodowania do 30.000 fr. Przed paru miesiącami wyrok ten został zatwierdzony przez sąd najwyższy i stał się prawomocny.

Zatem praca domowa żony robotnika nie jest widocznie tak bezwartościowa jak się to powszechnie ocenia. 47.400 zł. to już coś znaczy.

EMIL HAECKER 66

Historja socjalizmu w Galicji

Szczęsny Bednarski był ruchliwym działaczem w organizacji drukarzy. Zjednany przez Limanowskiego dla socjalizmu, przetłumaczył z niemieckiego i wydał swoim nakładem we Lwowie w 1873 r. agitacyjną broszurę socjalistyczną. Broszura ta nosi tytuł: „Głosy robotników! Podług broszury E. Schönhofera „Was wollen, was sollen die Arbeiter". Przełożył Szczęsny Bednarski, członek Stowarzyszeń drukarskich... Nakładem wydawcy." Popularna ta książeczka, w której zresztą wyraz socjalizm ani razu nie jest użyty, rozwija minimalny program socjalistyczny, wyłuszczając jego żądania w duchu lassalczyków, jako to czteroprzymiotnikowe prawo wyborcze, zastąpienie armji stałej milicją ludową, ściśle określenie dziennej płacy i dni roboczych i t. d. i t. d., aż do lassallowskiego kredytu państwowego dla robotniczych towarzystw wytwórczych. Po broszurze Limanowskiego „O kwestyi robotniczej", gdzie ogólne zasady i dążenia socjalizmu były przedstawione, broszura „Głosy robotników" miała za zadanie ukazać szczegółowe żądania praktyczne socjalistów. Opracowany w tej broszurze program minimalny uzupełnił tłumacz ze stanowiska galicyjskiego szeregiem żądań własnego pomysłu: „Zdaniem naszem, robotnicy galicyjscy — nie schodząc jednak ze stanowiska czysto-robotniczego — winni dołączyć i popierać następujące jeszcze żądania: 1. zupełny samorząd krajowy; 2. połączenie kalendarzy Juljańskiego z Gregorjańskim; 3. zredukowanie świąt uroczystych o $^{2}/_{3}$ części i zastosowanie równoczesnego obchodzenia tychże". Samorządu krajowego domagał się Bednarski jako środka „podniesienia naszego dobrobytu — podniesienia oświaty, handlu, przemysłu i rękodzielnictwa". „Robotnicy... nie zajmują się wprawdzie polityką wysoką; żądaniem tem chcą jednak udowodnić, że im również... dobrobyt kraju na sercu leży".

Wyrażenie, że robotnicy nie zajmują się wysoką polityką, znamienne jest dla Bednarskiego; charakteryzuje ono jego ciasne ujęcie i brak teoretycznego zgłębienia zasad socjalizmu. Bednarski był to oryginał o silnym temperamencie, lecz umyśle chaotycznym. Później, gdy stał się właścicielem drukarni, oddalił się od przekonań socjalistycznych i w broszurach krytykował socjalną demokrację i organizację drukarzy za to, że poszły innemi torami, niż te, jakie on w swej głowie wymyślił; zmarł w r. 1913.

Z inicjatywy Mańkowskiego i Bednarskiego założyli drukarze lwowscy i od początku 1872 r. wydawać zaczęli własny organ zawodowy p. t. „Czcionka". Było to pierwsze polskie zawodowe pismo robotnicze. „Czcionka" istniała do końca kwietnia 1874 r. Wychodziła przez pierwsze pół roku jako dwutygodnik, potem jako tygodnik. Pierwsze dwa numery redagował Szczęsny Bednarski, ale już od Nr. 3 objął redakcję Leon Zubalewicz, który pozostał redaktorem „Czcionki" aż do jej upadku.

Zubalewicz był zecerem w drukarni F. M. Poremby, gdzie się „Czcionka" drukowała. Ale od Nowego Roku 1873 objął posadę dyrektora drukarni „Dziennika Polskiego", do której też przeniósł „Czcionkę". Stanowisko dyrektora drukarni wpłynęło niewątpliwie na poglądy Zubalewicza, co odbiło się też na kierunku „Czcionki". W roczniku pierwszym miała ona charakter bardziej klasowy niż w drugim. I tak odrazu w pierwszym numerze „Czcionka" uczyniła zastrzeżenia przeciw odłączeniu się polskich drukarzy w Poznaniu od organizacji zawodowej drukarzy niemieckich; później znów w ciągu roku 1872 podała w przychylnym tonie sprawozdanie z V. zjazdu drukarzy Austro-Węgier, odbytego w Bernie morawskiem. Natomiast w roku 1873 przed VI. zjazdem drukarzy Austro-Węgier, na którym miano założyć związek zawodowy drukarzy, obejmujący całą Austrję, „Czcionka" namiętnie wystąpiła przeciw temu wnioskowi, strasząc, że w takim związku drukarze polscy byliby majoryzowani i teroryzowani. Nie szło tu tylko o różnicę w poglądzie na formę organizacji; sprzeczność była bardziej zasadnicza. Zubalewicz argumentował odrębność narodową i odmienność stosunków ekonomicznych Galicji i w Nr. 20 „Czcionki" z roku 1873 pisał w tej kwestji: „Ostrze owego strasznego miecza, t. j. wpływu internacyonału, na szczęście jeszcze nas nie dosięga, a dojrzałość kwestyi socyalistycznej, spowodowanej na Zachodzie przewagą kapitału, wskutek odmiennych naszych stosunków krajowych, jest tu zaledwie w perspektywie".

(Ciąg dalszy nastąpi)

MAŁY FELJETON

Fortuna zmienną jest

Nieszczęście—powiadają — zwykło chodzić w parze. Uważam, że jest to powiedziane dosyć oględnie, gdyż zazwyczaj, jak na kogo zaczną sypać się niepowodzenia, to jest ich więcej, niż jedna para.

Tak samo rzecz się ma z sukcesami. Nigdy nie chodzą w pojedynkę, tylko całem stadem. Sam znałem hrabiego, który ożenił się z brzydką, ale bardzo bogatą kobietą, a w dwa dni po ślubie dowiedział się, że jego pierwsza, rozwiedziona z nim, żona powiła trojaczki. W tydzień po ślubie hrabia wygrał zakład o 50 groszy i dostał kartkę do kina na dwie osoby. To się nazywa mieć szczęście!

Albo taki Hitler. Niedawno, jak u Żydów po uszy w długach siedział, a Papen z nim gadać nie chciał, a dzisiaj co? 17 miljonów głosów dostał, dobrą posadę kanclerza otrzymał, z Mussolinim bruderszaft wypił, z Daladierem zapanbrat jest, z Mac Donaldem się kuma, komunistów pognębił, socjalistów zdusił. Żydów zniszczył, endeków sympatję na wieki wieków zaskarbił sobie i dobrze mu jest. „Deutschland, Deutschland über Alles" — Niemcy, Niemcy nadewszystko, a nad temi Niemcami — on — Adolf Hitler, niekoronowany król „Herrenvolku" — narodu panów.

Ale fortuna lubi mieć swoje kaprysy. W Ameryce rozgrywa się mecz bokserski i Hitlerja, kraj, gdzie obecnie siła góruje nad podeptanem prawem, wysyła za ocean symbol hitlerowskich Niemiec, najtęższego pięściarza Schmelinga.

65.000 yankesów przygląda się spotkaniu, a 65 miljonów Niemców z biciem serca oczekuje wiadomości o nowym triumfie niemieckiej siły.

I oto przychodzi zza Atlantyku wieść nie do wiary: Schmeling został pokonany. To jeszcze można przeżyć, chociaż trudno. Ale przychodzi wieść postokroć gorsza. Schmelinga pokonał niejaki Max Baer, Żyd! To już jest nie do wytrzymania!

Gdzie, do pioruna, Wotan? Gdzie wszyscy bogowie germańscy się podzieli? Czy spili się w Walhalli, że pozwolili na takie upokorzenie Herrenvolku?

Los zaiste pozwolił sobie srodze zadrwić z Hitlera.

Trzeba będzie sprawdzić, jak to tam wygląda z tą aryjskością Wotana, ewentualnie zbadać, czy ten stary germański bóg nie jest czasem na żołdzie żydowskim?

A gdy już wywiad zacznie funkcjonować, to jeszcze i to i owo trzeba będzie zbadać, wyśledzić, spenetrować...

Bo oto już nie z Nowego Jorku, lecz z Paryża, przychodzi wiadomość, w którą trudno uwierzyć. Nie dotyczy ona Hitlera bezpośrednio, ale uderza w jego polskich przyjaciół. Mianowicie, że w końcu czerwca odbędzie się w stolicy Francji pod protektoratem ks. arcybiskupa Paryża, kardynała Verdiera koncert na rzecz Żydów, ofiar prześladowań hitlerowskich, i że na tym koncercie grać będzie... zgadnijcie kto? Ignacy Paderewski!

Dosyć! Nie mogę więcej. Pióro odmawia posłuszeństwa. Wody! Mdleję!

* * * * *

Jeżeli dzisiaj zapyta mnie kto, czy to prawda, że Roman Dmowski z Adolfem Nowaczyńskim do spółki zakupili drzewko w lesie Herzla w Palestynie, to odpowiem: możliwe. ULTIMUS.

H. N. Bralisford

Czy bierny opór był daremny?

Sytuacja w Indjach

(Artykuł specjalny dla polskiej prasy socjalistycznej)

II

Nie należy wszakże sądzić, że w opinji hinduskiej zaszła zmiana. Rządy brytyjskie nie cieszą się większą ufnością, niż dawniej. Konstytucję, uchwaloną przy „okrągłym stole", traktuje się prawie jednomyślnie podejrzliwie i pogardliwie. Nie zadowala ona nikogo, nie wyłączając sfer konserwatywnych Indji. Ale podczas gdy opinja publiczna pozostała bez zmiany, to jednak ofiarność przeciętnego Hindusa doszła do punktu wyczerpania. Święty może zagłodzić się na śmierć. Człowiek przeciętny zgodzi się może pójść raz do więzienia, ale nie dwa razy. Więzienia indyjskie nie są przyjemnem miejscem pobytu. Pożywienie jest złe. Dozorcy są często brutalni. Brak siatek ochronnych przeciw moskitom, co pociąga za sobą wiele zapadnięć na malarję. Niema mydła, a przyjaciołom więźniów nie wolno dostarczać książek. Sześć miesięcy, albo rok, w takich warunkach nie są przyjemnem wspomnieniem. Ale szczególnie odstrasza szkoda gospodarcza. Indje to kraj ubogi i przeciętny Hindus nie ma odwagi pozostawić swej rodziny w przeciągu roku, lub nawet sześciu miesięcy, bez utrzymania. W więzieniach indyjskich przebywa jeszcze wciąż ok. 15 tysięcy więźniów politycznych, a wśród nich znajdują się wszyscy popularni przywódcy ruchu narodowego. Ale liczba ta stanowi połowę dawniejszej i z każdym miesiącem spada.

A więc, możnaby zapytać, taktyka biernego oporu, w którym wielu widziało środek zastępujący gwałtowne rewolucje, zawiódł całkowicie? Nie sądzę. Niewątpliwie Rząd angielski przyznał Hindusom po pierwszej kampanji „nieposłuszeństwa cywilnego" w roku 1930 większe ustępstwa, niż kiedykolwiek przedtem. Dawniej nikt nawet z pośród liberałów nie myślał o tem, by przyznać coś w rodzaju samorządu narodowego. Jedynym projektem była autonomja prowincjonalna. Wprawdzie wydaje się nam (i wszystkim, oprócz konserwatystów indyjskich) to, co przyznano, czemś prawie bezwartościowem, ale jest to przynajmniej z nazwy samorząd narodowy i trzeba też, by zachować sprawiedliwy sąd, uwzględnić stanowisko **Churchilla** i typowych konserwatystów angielskich wobec tej reformy. Oni nienawidzą jej i boją się jej i raczej obaliliby rząd „narodowy", aniżeli zgodziliby się na przyznanie Indjom tych reform. Nie jest rzeczą zupełnie wyłączoną (chociaż nieprawdopodobną), że grupie tej uda się obalić **Baldwina** i **Macdonalda.**

Tyle zdobyto przez opór bierny w jego pierwszej bohaterskiej fazie, po upływie ok. 9 miesięcy. Ale jego ciąg dalszy, miesiąc po miesiącu, rok za rokiem (z krótką przerwą), poczynając od r. 1930, nie przyniósł żadnych nowych sukcesów. Raczej wyczerpała się w tym czasie (i nic w tem dziwnego) zdolność Indji do agitacji i wytrwania. Im wyraźniej to występuje, tem mniej skłonności okazuje rząd angielski do ustępstw.

Jeśli opór bierny, jako taktyka polityczna, ma być zwycięski, to musi zwyciężać szybko. Klasyczne zwycięstwa tego rodzaju to strajk powszechny w Rosji z r. 1905, który przyniósł ustępstwo w postaci Dumy, i niemiecki strajk przeciw puczowi Kappa w roku 1920. W obu wypadkach były to szybkie wysiłki, które wymagały raczej wiary w siebie i jedności, niż wytrwania.

Prawdopodobnie ta konstytucja „okrągłego stołu" zostanie po pewnych wahaniach uchwalona przez parlament i z biegiem czasu wejdzie w życie. Zasługuje ona na potępienie nietylko z punktu widzenia narodowego, gdyż oddaje istotną władzę, zarówno militarną, jak ekonomiczną, w ręce angielskie, ale też szczególnie dlatego, że wprowadza w Indjach rządy klasowe. Narodowe rządy indyjskie spoczywać będą na woli drobnej części ludności indyjskiej, mianowicie księży, wielkich obszarników i bogatszych warstw mieszczaństwa. Zaledwie 2% ludności będzie uprawnionych do głosowania. Oznacza to z punktu widzenia postępu społecznego całkowity zastój. Ale oznacza też, w miarę przebudzenia się mas indyjskich, szczególnie ostrą i gwałtowną walkę klasową. Nie wydaje się rzeczą prawdopodobną, by nasze pokolenie doczekało się szczęśliwego wyniku tej walki. Zdrada przez **Macdonalda** własnej klasy robotniczej pociągnie za sobą w Indjach cięższe, obrzydliwsze i trwalsze skutki, niż w Anglji.

WESOŁY KĄCIK

I TAK ŹLE, I TAK NIEDOBRZE.

— Jak nazywają takiego, który kłamie?
— Łgarzem.
— A takiego, co prawdę mówi?
— Impertynentem.

DR. ADAM PRÓCHNIK.

Rzecz o narodowej demokracji

(Dokończenie).

A teraz „pro domo sua". Autor twierdzi, że zagadnieniem tem zajął się przypadkowo, zasadniczy temat jego zainteresowania to dzieje P. P. S. Cokolwiek p. **Malinowski** napisze na ten temat, możemy być tylko zadowoleni, że zamierza się przyczynić do wzbogacenia prac nad naszą historją. Nawet za krytykę będziemy wdzięczni. Pan **Malinowski** zresztą wyraża się o P. P. S. z dużą sympatją, no i ma już za sobą kilka rzeczy drukowanych, dotyczących dziejów Socjalizmu polskiego, które ujawniły sporo ciekawych przyczynków. Pan **Malinowski** ma wreszcie „ułatwiony dostęp" do źródeł naszych.

Jeżeli jednak **p. Malinowski** ma zamiar przejść od przyczynków do syntezy, to zechce mi przebaczyć pewną małą uwagę. W książce o endecji umieścił on mimochodem uwagę, że Socjalizm polski podjął pracę „nad podniesieniem robotnika z nizin walki klasowej na szlachetniejsze wyżyny ogólnonarodowe". Otóż z takim poglądem nie można zasiąść do pisania **poważnej historji P. P. S.** i sądzę, że p. **Malinowski** będzie musiał poddać go rewizji. Z tymi „nizinami" i „szlachetnemi wyżynami" rzecz się przedstawia zupełnie inaczej, jeżeli nie wprost odwrotnie. Należy przeprowadzić wyraźną linję demarkacyjną między programem niepodległościowym utopijnych socjalistów lub narodowych socjalistów, a takimże programem P. P. S. Są to rzeczy tylko na pozór podobne, ale w gruncie rzeczy zgoła różne. Tak jak demokraci emigracyjni doszli od niepodległości do sprawy rolnej, i dążyli do uwłaszczenia chłopów, aby ich zachęcić do walki o niepodległość, tak i socjaliści utopijni uważali program socjalistyczny za **środek** do tego samego celu. Była to droga od niepodległości do Socjalizmu. Socjaliści narodowi stawiali sprawę nieco inaczej. W ich światopoglądzie socjalizm i niepodległość były to dwa odrębne programy, które łączyli jakby **mechanicznie.** W sprawach narodowych byli niepodległościowcami, w sprawach społecznych socjalistami, w sprawach politycznych demokratami. U utopijnych socjalistów niepodległość jest punktem wyjścia, jest nadrzędną, u narodowych socjalistów między socjalizmem i niepodległością jest stosunek równorzędności, a raczej lepiej powiedzieć równoległości, bo dwa te postulaty z sobą się nie stykają i nie wiążą.

Zgoła inaczej przedstawia się **zagadnienie niepodległości** w współczesnym Socjaliźmie, konkretnie mówiąc w programie P. P. S. Może będzie to dla p. **Malinowskiego** przykrą niespodzianką, ale muszę stwierdzić, że P. P. S. cechuje niemniej „doktrynerska międzynarodowość" (wyrażenie p. **Malinowskiego),** niż poprzednie kierunki nowoczesnego Socjalizmu. Dla nowoczesnego Socjalizmu **punktem wyjścia** nie jest **niepodległość,** nie jest demokracja, ale **tylko Socjalizm.** I nie są to z punktu widzenia Socjalizmu żadne „niziny", ale właśnie „szlachetne wyżyny". Od Socjalizmu, idąc konsekwentnie do **celu,** Socjalizm dochodzi jednak zarówno do demokracji, jak i do niepodległości. Wolność polityczna okazuje się czynnikiem niezbędnym w walce o przebudowę społeczną. Socjalizm staje na czele pokrzywdzonych, a więc i pokrzywdzonych pod względem narodowym. Nie należy ugólniać faktu, że wielu socjalistów kierunku międzynarodowego w swej drodze życiowej zatrzymało się przy etapie niepodległości, gubiąc z oczu cel: **Socjalizm.** Są i inni, którzy zatrzymują się przy etapie reform społecznych i tracą z oczy **cel zasadniczy.** Takich zjawisk możnaby więcej przytoczyć. Od takich odstępstw nie może się uwolnić żaden kierunek. Ale nie zmienia to **zasady ruchu.** Niema tu więc „nadrzędności" niepodległości, jak u utopistów, ale jest raczej „nadrzędność" Socjalizmu. Niema też równorzędności jak u narodowych socjalistów, a zwłaszcza niema równoległości. Socjalizm, niepodległość, demokracja są w współczesnym Socjaliźmie nie mechanicznie, ale **organicznie** złączone, są **nierozłączonemi częściami jednej ideologji.** Teorja „nizin" i „wyżyn" doprowadziła właśnie do tego, że wielu wszedłszy na „wyżyny", zapomniało o „nizinach". Socjalizm jest to jednolita ideologja, zdążająca do wyzwolenia świata pracy. O tem trzeba pamiętać, jeżeli się zamierza pisać historję Socjalizmu.

Kobiety w walce o swe prawa

POD ZNAKIEM „TYGODNIA KOBIET"

W niedzielę popołudniu w sali Domu Robotniczego w Krakowie przy ul. Dunajewskiego 5 odbyło się liczne zgromadzenie kobiet, zapoczątkowujące „Tydzień Kobiet", urządzony przez PPS. Zagaiła i przewodniczyła tow. **Januszowa**, sekretarzowała tow. **Grocholowa**, referat o położeniu i zadaniach kobiety pracującej wygłosiła tow. dr. **Szymańska**, wykazując, że świat dzieli się na dwa obozy: pracy i wyzyskiwaczy. Do obozu klasy robotniczej, przed którą stoi zadanie budowy ustroju sprawiedliwości społecznej dla nowego człowieka — należy kobieta pracownica, matka i żona robotnika. Konflikt klasowy zaostrza się, i jeśli miljony kobiet wezmą udział w walce, tem szybsze będzie zwycięstwo po stronie klasy robotniczej. Kobieta może zdziałać wiele i dlatego toczy się walka o jej duszę. Wiele kobiet pozostaje w nieświadomości społecznej i obawia się walki. A kobieta jest bardziej wyzyskiwana, niż mężczyzna. Kler zaleca jej tylko cierpienie i zgodę z ciężkim losem. Oczywiście nie zaleca się tego kobietom z burżuazji. Kobieta pracująca rozumieć musi, że walka toczy się w jej interesie. Jako pracownica jest niemiłosiernie wyzyskiwana, jako matka, patrzeć musi na głód swych dzieci, znosić musi wiele krzywd. Dlatego kobiety muszą zorganizować się we wspólnych szeregach z całą klasą robotniczą pod sztandarem socjalizmu, który jest jedyną drogą i jedynem hasłem, prowadzącem lud pracujący do szczęścia. Kobieta stać się musi sprzymierzeńcem robotnika, w walce i podnietą do walki. Zadanie jej jest tem szczytniejsze i donioślejsze, że do niej należy wychowanie dziecka, a więc wychowanie nowego, wolnego człowieka.

Dalej przemawiała tow. doktorowa **Gołąbowa**, podnosząc, że socjalizm, to nietylko dziś walka o nowy ustrój społeczny, ale walka o przebudowę duchową i moralności człowieka. Mówczyni zilustrowała na tle istniejącego u nas niejednolitego prawa małżeńskiego, oraz karnego — „pieklo kobiet" i panującą podwójna moralność w życiu obyczajowem. Wykazała zupełne zaniedbanie ze strony państwa opieki nad dzieckiem robotniczem któremu nie zapewnia się chleba i nauki. Toteż coraz częściej wychowuje dzieci proletarjatu — ulica. Poruszyła sprawę wychowania w obecnej szkole, gdzie często uczy się dzieci nienawiści, a nie miłości do ludzi. Wkońcu wezwała do korzystania z poradni świadomego macierzyństwa, do zakładania nowych, — a do obrony istniejących przed atakami reakcji.

Przywitany oklaskami tow. dr. Szuniski podniósł, że gdzie tylko po wojnie światowej socjalizm doszedł do głosu, przedewszystkiem zrealizował równouprawnienie obywatelskie kobiet. — Dziś reakcja kapitalistyczna podnosi głowę i widzimy próby zniszczenia zdobyczy wolnościowych politycznych i społecznych robotnika i kobiety i nałożenia na nich starych kajdan niewoli. W interesie kapitalizmu, faszyzm brutalnie, gwałtem dąży do podtrzymania walącego się ustroju ucisku i krzywdy. Kraje całe — jak Niemcy — zamienia w jedno więzienie. Państwo kapitalistyczne, które nie ma pieniędzy na zaspokojenie najpilniejszych potrzeb na opiekę społeczną, na oświatę — wyrzuca olbrzymie sumy na militaryzm i dąży do wywołania nowej rzezi światowej. — Mówca wskazał na zastraszające dla klasy robotniczej skutki szalejącego kryzysu gospodarczego i podniósł, że obowiązkiem kobiet jest stanąć w jednym szeregu z całą klasą robotniczą i walczyć o sprawiedliwość i wolność, o pokój międzynarodowy. Wspólna jest niedola robotnika i kobiety, wspólne też są ich ideały i wspólną być musi ich walka. (Oklaski).

Przedłożoną przez doktorową Gołąbową rezolucję domagającą się reformy prawa małżeńskiego, zrównania w prawach dzieci nieślubnych, opieki nad dzieckiem, świeckiej szkoły oraz szeregu innych postulatów, uchwalono jednomyślnie. Rezolucja wzywa klasę robotniczą do poparcia poradni świadomego macierzyństwa.

Po przemówieniu końcowem tow. dr. Szymańskiej, tow. Januszowa zamknęła zgromadzenie, zapowiadając szereg zgromadzeń dzielnicowych.

Drugi proces o napad na pocztę w Gródku

Lwów, 13 czerwca.

O ALIBI OSKARŻONYCH

Wczoraj na początku szóstego dnia rozprawy zeznawali świadkowie obrony dla stwierdzenia okoliczności, że oskarżony Kuśpiś w krytycznym momencie przebywał popołudniu we Lwowie, a wieczorem wrócił do Stawczan, gdzie mieszka, nie mógł zatem podczas napadu być w Gródku, względnie wraz z innymi uczestnikami po napadzie udać się do Lwowa. Okoliczność tę stwierdzili pod przysięgą św. Piotr Wasiunyk, Oleksa Makowski, Piotr i Paweł Kaczmarkowie, matka oskarżonego Kuśpisia Ewa, jego bracia Piotr i Mikołaj i inni. Ciekawsze z pośród tych zeznań było zeznanie świadka Oleksy Makowskiego, robotnika w Stawczanach, którego rodzina „prawowała się" z Kuśpisiami, zatem stosunki wzajemne nie są zbyt przyjazne. Mimo to świadek ten pod przysięgą stwierdził, że wieczorem po napadzie, w pobliżu swego domu spotkał Kuśpisia. Gdy z powodu ciemności świadek zaświecił latarkę, Kuśpiś zawołał: „Nie świeć, bo ja tobie zaświecę".

Po zeznaniach brata oskarżonego Kuśpisia, Piotra, jeden z sędziów przysięgłych zapytał:

— Czy oskarżony chodził do cerkwi? Czy modlił się? (Chodziło o stwierdzenie wiarygodności tego świadka, gdyż oskarżony Kuśpiś powiedział na początku rozprawy, że jest bezwyznaniowy).

Świadek: Tak.

Wstaje oskarżony Kuśpiś i wyjaśnia:

Nie chciałem demoralizować nikogo w domu i dlatego chodziłem do cerkwi. Księdzu mówiłem, że się nie spowiadam z grzechu, a chciałem tylko mieć kartkę.

Zeznawali dalej koledzy Kuśpisia: Mirosław Czyszkiewicz i Piotr Malar, którzy widzieli Kuśpisia w westybulu dworca kolejowego we Lwowie między godziną 1 a 3 popołudniu, czekającego na pociąg do Stawczan.

Marja Pietrasiewicz, właścicielka mieszkania, w którem mieszkał oskarżony Maszczak, w śledztwie zeznała, że Maszczak w krytycznych dniach nie wydalał się ze Lwowa. Obecnie na rozprawie świadek ten zeznaje, że nie może z całą stanowczością twierdzić, iż Maszczak był wtedy w domu. Na pytanie przewodniczącego, dlaczego obecnie zeznaje inaczej niż w śledztwie, świadek tłumaczy, że „Maszczak był bardzo porządny chłopak i dlatego nie mogła wierzyć, by go przez trzy dni w domu nie było".

Przew.: Czy Maszczak nie prosił panią o to, aby mówiła przed policją, że w krytycznych dniach był w domu?

Świadek: O to mnie nie prosił.

Prokurator: Czy Maszczak stołował się u pani?

Świadek: Tak.

Prokurator: I pani nie zauważyła, że przez trzy dni on śniadania nie jadł?

Świadek: Wychodziłam wcześnie rano, mogłam nie zauważyć.

Świadek Marja Bator w Białogórze, widziała, jak po napadzie przeszło koło jej domu około siedmiu młodych ludzi dobrze ubranych, jeden za drugim, żadnego z siedzących na ławie oskarżonych nie rozpoznaje jako tych, których w krytycznym momencie widziała.

Zkolei odczytano zeznania mniej ważnych świadków, którzy na rozprawie się nie jawili.

Po przerwie rozpoczęło się przesłuchiwanie wywiadowcy policji Fitza.

JAK ZEZNAJE POLICJA

Świadek Antoni Fitz, przodownik służby śledczej, który przesłuchiwał oskarżonych, zeznał, że Kuśpiś miał mu oświadczyć, iż w napadzie na pocztę wzięło udział ośmnaście osób. Świadek jest przekonany, że Kuśpiś jest tym bojowcem, który dobił Berczińskiego. Poza tem świadek mówi, że 6 czerwca, w dniu rozpoczęcia rozprawy, Motyka miał powiedzieć świadkowi, że obrońca Kossaka dr. Gluszkiewicz wpływał na Motykę, aby odwołał zeznania, obciążające Kossaka.

Wobec tego oświadczenia adwokat Gluszkiewicz imieniem obrony wnosi o przesłuchanie St. Dzięgielewskiego, komisarza policji, Adolfa Matakiewicza przodownika policji i 6 posterunkowych, trzymających służbę na sali rozpraw, a to na okoliczność, że 6 czerwca w czasie rozpoczęcia rozprawy było fizyczną niemożliwością porozumiewanie się jego z oskarżonymi. Obrona widzi w tem zeznaniu świadka chęć wywołania odpowiedniego nastroju wśród przysięgłych.

Wnioskowi obrony sprzeciwia się prokurator, twierdząc, że to jest bez znaczenia, iż możliwe jest, że Motyka kłamał.

Na to odpowiada dr. Gluszkiewicz, że jeżeli prokurator jest przekonany, iż Motyka kłamał, to dlaczego oskarża Kossaka. Całe bowiem oskarżenie Kossaka opiera się na zeznaniach Motyki.

Trybunał wniosek obrony odrzucił, będąc przekonany, że obrońca Gluszkiewicz nie mógł porozumiewać się z Motyką, a tylko obrońca Szewczuk w pokoju adwokatów rozmawiał z oskarżonymi.

Obrona jednak obstaje przy wniosku, trybunał wniosek dopuszcza.

W tem wstaje oskarżony Motyka i twierdzi, że świadek Fitz namawiał go, aby podtrzymał zeznania, złożone na policji, przeciw Kossakowi.

Fitz twierdzi, że to nieprawda.

Obr. Gluszkiewicz zdejmuje togę i zeznaje, — twierdząc, że nie porozumiewał się z Motyką.

Komisarz Dzięgielewski nie może dać informacyj, zaś przod. Matakiewicz stwierdza, że Motyka był 6 czerwca izolowany od oskarżonych i z nikim nie mógł porozumiewać się.

Na tem rozprawę odroczono do dnia następnego.

Z SALI SĄDOWEJ

Kraków, 13 czerwca.

Czy fałszerze pieniędzy?

Wczoraj przed krakowskim sądem przysięgłyc stanęli oskarżeni o

FAŁSZOWANIE MONET 10-ZŁOTOWYCH

bracia Józef i Herman **Reislerowie** oraz Ascher Moses **Launer**. Sprawa przedstawia się tak: W listopadzie ub. r. Józef Reisler i Ascher Launer zapoznali się przypadkowo w sklepie Zygmunta Launera przy ul. Bosackiej z niejakim **Orłem**, ry. **townikiem**, któremu oświadczyli, że chodzi im o zrobienie sztancy do wybijania 10-złotowych monet. **Orzeł** zgodził się na propozycję za wynagrodzeniem 500 zł., ale przed zawarciem ostatecznem umowy

DONIÓSŁ O TEM POLICJI,

która oświadczyła, że likwidować afery nie będzie, bo to

DOPIERO POCZĄTEK.

Więc Orzeł przystąpił do dalszej współpracy... Zakupił wraz ze spólnikami u firmy Freylich i Karmel 470 kg. lanej stali, którą zabrał do swego mieszkania. Następnie wyszukał ślusarza **Lachowitza**, któremu spólnicy pod komendą Orla powierzyli wykonanie sztancy, przyczem żądali, aby miała ona takisam brzeg, jaki ma moneta 10-złotowa. Lachowitz przyjąwszy zamówienie, porozumiał się również

Z WYDZIAŁEM ŚLEDCZYM POLICJI.

W jakiś czas później Reisler i Launer zostali aresztowani, a później aresztowano również brata Józefa, Hermana Reislera, dentystę, pod zarzutem współudziału w aferze. Aresztowani tłumaczyli się, że chodziło im o wybijanie medali pamiątkowych ku czci Lisa Kuli, gdyż dowiedzieli się, że takie medale sprzedają po złotówce. Na wczorajszej rozprawie przesłuchano oskarżonych, którzy do winy się nie poczuwają, monet fałszować nie chcieli, ale chodziło im o wybijanie medali. — Oskarżony Herman Reisler cofnął wszystkie obciążające zeznania, twierdząc, że zmuszono go do obciążających zeznań na policji o fałszowaniu monet nie miał pojęcia i że były to zwykłe blaszki.

Jako świadek zeznawał **Orzeł**. Obrona sprzeciwiła się zaprzysiężeniu tego świadka, który sam brał udział w całej aferze i główną odgrywał w niej rolę. Mimo innego zdania prokuratora, Orla nie zaprzysiężono.

Rozprawę odroczono do środy, celem powołania dalszych świadków.

Rozprawę prowadzi s. o. dr. Pilarski, wotują s. o. dr. Traczewski i dr. Kraus, oskarża prok. Kuc, bronią adwokaci dr. Wilhelm Goldblatt, dr. J. Bader i dr. Aschenbrenner.

TELEGRAMY

SKAZANIE SZAJKI FAŁSZERZY 2-ZŁOTÓWEK

Warszawa, 12 czerwca (tel. wł.). W procesie przed warszawskim sądem okręgowym o fałszowanie 2-złotówek zapadł dziś wyrok, skazujący 71 oskarżonych na karę więzienia od 1 do 6 lat każdego. Ogółem skazano oskarżonych na 145 lat więzienia.

A JEDNAK NIE SZARAŃCZA

Warszawa, 12 czerwca (tel. wł.). Dziś rano nadeszła do Warszawy alarmująca wiadomość, jakoby na terenie powiatów pułtuskiego i radzymińskiego ukazała się chmara szarańczy, która obsiadła pola oprawne i drzewa. Zaalarmowano starostwa pułtuskie i radzymińskie. Starosta radzymiński wyjechał natychmiast do powiatu i stwierdził, że rzekoma szarańcza to jedna z odmian nieszkodliwych dla roślin owadów-ważek.

DOLAR W WARSZAWIE

Warszawa, 12 czerwca (tel. wł.). Na międzynarodowym rynku tendencja na dolary słaba. w Warszawie przed giełdą zawierano transakcje dolarem po zł. 7'24. Bank Polski płacił za dolara zł. 7'20.

HITLEROWCY URZĄDZILI MASAKRĘ ROBOTNIKÓW KATOLICKICH

Monachjum, 11 czerwca. Z okazji zjazdu katolickich organizacyj robotniczych dokonali ubiegłej nocy hitlerowcy licznych napadów na poszczególne grupy uczestników zjazdu, przyczem wiele osób zostało poranionych. Wobec tego, że policja niemiecka nie może występować przeciw bojówkom hitlerowskim, został zjazd zakazany, a uczestnicy zostali wezwani do natychmiastowego opuszczenia Monachjum. (Pikantnem jest, że zjazd stał pod patronatem wicekanclerza Papena).

HOLENDRZY DEMONSTRUJĄ PRZECIW NIEMCOM

Amsterdam, 12 czerwca. Podczas przejazdu niemieckiej delegacji na światową konferencję gospodarczą doszło na stacji kolejowej w Roosendaal, w Holandji, do demonstracji antyniemieckiej. Tłumy ludności przerwały kordon policyjny i wtargnęły na peron, gdzie z chwilą nadejścia pociągu poczęły wznosić wrogie okrzyki antyniemieckie. Demonstranci domagali się zupełnego bojkotu towarów niemieckich aż do czasu przywrócenia w Niemczech normalnych stosunków i przyznania praw ludzkich wszystkim obywatelom.

ODKRYCIE POKŁADÓW ZŁOTA W GRENLANDJI

Kopenhaga, 11 czerwca. Duńska wyprawa geologiczna, na czele której znajduje się geolog szwedzki prof. Backlund z uniwersytetu w Upsali, odkryła w Grenlandji wschodniej pokłady miedzi i złota. Obecnie podjęte zostały badania, czy pokłady są dość bogate, aby się eksploatacja opłaciła.

CIĘŻKIE ROZWIKŁANIE PRZESILENIA W HISZPANJI

Madryt, 12 czerwca. Wobec odrzucenia propozycji objęcia misji tworzenia nowego rządu przez ministra rolnictwa Marcelino Domingo, koła polityczne sądzą, że prezydent powierzy misję dotychczasowemu premjerowi Azanie.

DALSZY SPADEK DOLARA

Londyn, 12 czerwca. Przy zupełnym prawie zastoju i stanowisku wyczekującem cechował dzisiejsze giełdy europejskie dalszy spadek dolara. Londyn notował dolara 4'20 w stosunku do funta. Kurs dolara w Zurychu wynosił 4'18 i pół, w Paryżu 20'60. Funt angielski był trochę silniejszy. W Paryżu 86'09, w Zurychu 17'53.

Wybór rektora Laszczki nie będzie zatwierdzony

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 12 czerwca.

Premjer Jędrzejewicz postanowił nie przedłożyć do zatwierdzenia wyboru sławnego artysty-rzeźbiarza prof. Konstantego Laszczki rektorem Akademji sztuk pięknych w Krakowie. Przyczyną tego ma być podeszły wiek profesora Laszczki.

—ooo—

Mowa MacDonalda

NA OTWARCIU ŚWIATOWEJ KONFERENCJI GOSPODARCZEJ

Londyn, 12 czerwca. Światowa konferencja gospodarcza została dziś o godzinie 15 otwarta. — Otwarcia dokonał król angielski przemówieniem, w którem między innemi oświadczył: W czasie daleko rozprzestrzenionego kryzysu gospodarczego świata pozdrawiam was panowie w tym kraju z uczuciem pełnej odpowiedzialności. Sądzę, że jest to pierwszy raz w historji świata, aby jakikolwiek władca obejmował przewodnictwo przy otwarciu konferencji wszystkich narodów świata. Mam nadzieję, że te wspólne wysiłki doprowadzą do celu. Witam delegatów państw, należących do Ligi Narodów. Zawsze z największem uznaniem i zainteresowaniem śledziłem prace Ligi Narodów. Liga Narodów zwołała tę konferencję i wątpię, aby bez Ligi Narodów i jej ideałów doszło kiedykolwiek do skutku to wielkie zgromadzenie. Nie mniej serdecznie witam delegatów państw, nie należących do Ligi Narodów. Cenię w nich ducha pomocnej współpracy, który skłonił ich do udziału w obradach. Pragnę również wyrazić słowa powitania dla delegatów moich dominjów i Indyj. — Świat znajduje się w stanie niepokoju. Czeka was, moi panowie ciężka praca. Zadanie wasze nie będzie uwieńczone powodzeniem bez dobrej woli i szczerej współpracy. Podaję wam moją dłoń i z całego serca życzę wam, aby wasze wysiłki doprowadziły do szczęśliwego rezultatu. Cały świat cierpi na jednakowe zło. Wynika to jasno z wzrastającej stale liczby bezrobotnych. Znaczenie tych cyfr, wyrażające niezmierne cierpienia ludzkości, było w ostatnich latach stałym przedmiotem mojej troski, tak jak również było troską waszą, moi panowie, na których ciąży odpowiedzialność rządzenia. W obliczu tego kryzysu apeluję do was, abyście przystąpili do współpracy dla dobra całego świata. Mowę zakończył król oświadczeniem, że przebieg prac konferencji śledzić będzie ze specjalną uwagą i ma nadzieję, że wyniki jej wprowadzą świat na nową drogę dobrobytu i uporządkowanego postępu.

Po mowie króla uczestników konferencji powitał premjer MacDonald. Wyraził on nadzieję, że konferencja ta znajdzie w historji świata poczesne miejsce, jako wydarzenie, które przyniesie ludzkości błogosławieństwo. Po wyrażeniu królowi w imieniu konferencji podziękowania za okazanie jej tak wielkiego zainteresowania i uczczenie przez osobiste otwarcie prac konferencji, co przyjęte zostało oklaskami wszystkich delegatów, MacDonald oświadczył, że na konferencję przybyły wszystkie państwa, które otrzymały zaproszenie. W zrozumieniu znaczenia konferencji przysłało 67 państw swoich delegatów, w tem dziesięć państw nie należących do Ligi Narodów. Po wskazaniu na pogarszającą się z roku na rok sytuację gospodarczą świata, MacDonald wskazał na konieczność jak najrychlejszego uregulowania kwestji długów wojennych, która to konieczność uznana została już przed rokiem na konferencji w Lozannie. Wszyscy zdają sobie sprawę z powagi chwili i odpowiedzialności — mówił dalej premjer angielski — i cały świat z napięciem śledzić będzie przebieg prac, oczekując poprawy. Konferencja nie może się zakończyć fiaskiem. Jeżeli konferencja ma dać rezultat pozytywny, prace muszą być podjęte w duchu mężów, którzy już zwyciężyli.

Los całego pokolenia zależy od odwagi i szczerości oraz rozmiarów, w jakich przedłożone zostaną konferencji propozycje w ciągu najbliższych tygodni. Małostkowa polityka nie rozwiąże kryzysu. Trzeba światu udowodnić, że już na pierwszem zgromadzeniu cechuje nas zdecydowana wola dojścia do zamierzonego celu. Nie można dopuścić do zwłoki, gdyż szybka decyzja będzie miała dla wyniku znaczenie zasadnicze. Pokażmy przed światem, że posiadamy odwagę.

Problem mający być rozwiązany jest zawiły i porusza sprawy, co do których mieliśmy pogląd, iż nie dadzą się z sobą pogodzić, mimo to bieżące potrzeby są tak nagłe, a doświadczenia ubiegłych lat tak wymowne i tragiczne, że zapewne nasze prace rozpoczniemy z elastyczniejszą wolą.

Mowę zakończył MacDonald życzeniem, aby konferencja londyńska po latach niepewności i nędzy wpoiła światu nową odwagę i nową ufność. Zanim się członkowie konferencji rozjadą niechaj wzbudzą w świecie nadzieję i energję do życia. Tego od konferencji oczekuje świat i leży w mocy uczestników konferencji.

Po przemówieniu MacDonalda zbadano pełnomocnictwa delegatów,, utworzono biuro konferencji i odroczono obrady do jutra godz. 10'30.

Walki między hitlerowcami a Heimwehrą

ZAMACH NA PRZYWÓDCĘ HEIMWEHRY W TYROLU

Wiedeń, 12 czerwca. W Innsbrucku dokonano wczoraj wieczór zamachu rewolwerowego na przywódcę Heimwehry radcę związkowego dr. Steidle. W chwili gdy dr. Steidle zajeżdżał przed swoje mieszkanie samochodem, nieznani hitlerowcy oddali do niego szereg strzałów. Dr. Steidle odniósł ciężkie rany i przewieziony został do szpitala.

Wedle doniesień z Gracu, usiłowano w nocy z soboty na niedzielę dokonać zamachu bombowego na naczelniku kraju Styrji, dr. Rintelena. — Niewykryci sprawcy, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa hitlerowcy, ustawili na szosie w Kirchdorf, którędy miał przejeżdżać samochód dr. Rintelena, w poprzek wóz i podłożyli dwie bomby. Szofer zauważył przeszkodę i zdaleka zatrzymał samochód. W chwilę przed zatrzymaniem samochodu bomby eksplodowały, nie wyrządzając dzięki uwadze szofera nikomu żadnej szkody. — Za sprawcami wszczęto poszukiwania.

Wiedeń, 12 czerwca. W związku z zamachem na dra Steidle policja dokonała w nocy z niedzieli na poniedziałek rewizji w lokalach hitlerowskich w Innsbrucku, aresztując wszystkich przywódców hitlerowskich i wielu wybitniejszych działaczów partji. Granica między Tyrolem a Niemcami została zamknięta. Władze krajowe w Tyrolu rozważają dalsze środki ostrożności. Istnieje możliwość uznania ruchu hitlerowskiego w Tyrolu za nielegalny.

ZAMACHY BOMBOWE W WIEDNIU

Wiedeń, 12 czerwca. W różnych częściach Wiednia dokonali dziś hitlerowcy zamachów bombowych, oraz usiłowali zorganizować demonstracje antyrządowe. W dzielnicy Meidling wrzucił niewykryty sprawca do żydowskiego sklepu jubilerskiego zawiniętą w papier dymiącą bombę. Jubiler Futterweiss, który momentalnie zorjentował się w sytuacji, ujął bombę i usiłował ją wyrzucić na ulicę. W tej chwili nastąpił wybuch i rozszarpał jubilera na strzępy. Cztery obecne w sklepie osoby odniosły ciężkie rany, a trzech przechodniów zostało lżej ranionych. Sklep został doszczętnie zniszczony. Sprawca zbiegł. O tej samej porze dokonano także w śródmieściu kilku zamachów bombowych, które jednakże nie pociągnęły za sobą ofiar w ludziach. Równocześnie z zamachami bombowemi usiłowali hitlerowcy urządzić demonstracje. W pobliżu Burgteatru i ratusza doszło między demonstrantami a policją do krwawego starcia, w toku którego kilkanaście osób odniosło rany. Policja opanowała sytuację w krótkim czasie. W tłumieniu rozruchów brała udział policja konna i piesza. O tej samej porze usiłowali studenci hitlerowscy wszcząć na uniwersytecie demonstracje, które jednak równie szybko zostały zlikwidowane. Cała ta akcja dowodzi, że chodziło o planowy generalny atak hitlerowców na rząd austrjacki. Władze wydały szereg zarządzeń, zmierzających do utrzymania spokoju i porządku. Wojsko i policja znajdują się w ostrem pogotowiu.

Wiedeń, 12 czerwca. W wywiadzie udzielonym przedstawicielowi „Politische Korrespondenz" minister związkowy Fey, nawiązując do ostatnich zamachów w Austrji między innemi oświadczył: Winni zostaną ujęci i z całą surowością ukarani. Z całą energją i bezwzględnością wystąpię przeciw zakorzenieniu się w naszym kraju kulturalnym zwyczajów dzikiego Zachodu, oraz postaram się o zupełne wyplenienie krwawych zbirów wszelkich odcieni w jak najkrótszym czasie. — Oświadczam publicznie, że w Austrji zrobimy radykalny porządek i raz na zawsze wytrącimy z ręki broń wszelkim rycerzom dzikiego Zachodu. Z opryszkami nie będę robił żadnych ceremonij.

GŁÓWNY ORGAN HITLEROWSKI ZAKAZANY W AUSTRJI

Wiedeń, 11 czerwca. Główny organ hitlerowski „Voelkischer Beobachter" został w Austrji zakazany na przeciąg jednego roku.

RZĄD DOLLFUSSA ZNIÓSŁ WOLNOŚĆ PRASY W AUSTRJI

Wiedeń, 11 czerwca. Rząd austrjacki wydał rozporządzenie przeciw „nadużywaniu" wolności prasy. Wedle tego rozporządzenia dziennik, który z powodu nadużycia wolności słowa drukowanego zostanie powtórnie skonfiskowany, może być przez kanclerza zakazany na przeciąg najwyżej 3 miesięcy. Jeżeli zajdzie podobny wypadek z dziennikiem wychodzącym zagranicą, to może on być zakazany w Austrji również na trzy miesiące.

ROZRUCHY HITLEROWSKIE NA UNIWERSYTECIE W GRACU

Wiedeń, 12 czerwca. Na uniwersytecie w Gracu doszło dziś do skandalicznej demonstracji studentów hitlerowskich. Studenci zabarykadowali ławkami, krzesłami i stołami wejście do uniwersytetu, a następnie wywiesili na gmachu swastykę hitlerowską. Studentów teologji wyparto do przedsionka i zamknięto ich tam na klucz. Na murach gmachu uniwersyteckiego wywieszono afisze, które zawierają żądanie cofnięcia zarządzenia w sprawie nowego zaprzysiężenia profesorów uniwersyteckich. Policja przywróciła spokój.

Bojkotujemy piwo lwowskie!

Robotnicy! Chłopi! Obywatele!

Kto bojkotuje piwo lwowskie, ten przyczynia się do zawarcia umowy zbiorowej dla robotników, pracujących w browarze lwowskim.

Wszystkie Robotnicze Związki Zawodowe ogłosiły bojkot piwa lwowskiego!

Walka z płacami robotników

w przemyśle ceramicznym

W przemyśle cegielnianym na całym froncie wre walka kapitalistów z robotnikami o wysokość płac, które w latach ostatnich tak spadały, że nie wystarczały nawet na najskromniejszą egzystencję. Obecny moment uznali widać pracodawcy za odpowiedni i próbują wydusić z robotników ostatnie poty. Obok Lwowa toczy się też walka strajkowa w cegielniach z okolic Krakowa, gdzie też ofiaruje się robotnikom połowę zeszłorocznych zarobków.

Za przykładem tych ośrodków idą też małe miejscowości. Onegdaj odbyły się w lwowskim inspektoracie pracy pertraktacje z właścicielką cegielni z Nawarji, panią K. Raganowicz, która zaofiarowała za tysiąc cegieł, przy wyrobie których pracuje trzech robotników, po 6 zł., gdy robotnicy żądają 11 zł. 25 gr. Bezczelność kapitalistki jest tak niesłychana, że musiał ją napiętnować sekretarz Związku tow. Leśniak, wskazując, że cegłę z tej cegielni sprzedaje się po 50 zł. za tysiąc, że zarabia się na niej po 15—20 zł. za tysiąc, ale robotnika chce się wygłodzić.

Dodać trzeba, że owa „litościwa" pracodawczyni wypłaca nędzne zarobki kapaniną po 5 lub 10 zł. tygodniowo, że robotnicy muszą wprost żebrać o ciężko zapracowane grosze, nie ubezpiecza w Kasie chorych, albo w niższych kategorjach, że książeczek obrachunkowych wcale nie wydaje, natomiast sprowadza zamiejscowych gospodarzy, którzy mając z czego żyć dają się łatwiej wyzyskiwać. Widać i w starostwie cieszy się ta pani szczególnemi względami, bo ani dla bezrobotnych o jakąkolwiek pomoc doprosić się nie można, ani interwencji władz, aby poskromiły jej zachlanność.

Wobec tak prowokacyjnej propozycji ze strony p. Raganowicz konferencja u inspektora się rozbiła, a robotnicy na natychmiast zwołanem w Związku zgromadzeniu, po wysłuchaniu sprawozdania delegacji, z oburzeniem odrzucili bezczelne propozycje pracodawczyni i uchwalili przeprowadzić bezwzględną walkę i za żadną cenę nie dopuścić do takiego barbarzyńskiego wyzysku

—ooo—

Uroczystość jubileuszowa

u pracowników gminnych

W niedzielę w przepełnionej sali teatru „Rozmaitości" odbyła się uroczysta akademja z okazji dziesięciolecia prezesury tow. Fr. Hofmana, w Związku prac. komunalnych i użyt. publicznej oddział I we Lwowie. Oprócz członków Związku przybyli na akademję delegaci wszystkich robotniczych związków zawodowych, Rady związków okręgowej komisji, OKR. PPS, radnych miejskich, organizacyj spółdzielczych, z ramienia zarządu głównego Związku przybył tow. Kowalski.

Na pięknie udekorowanej sztandarami scenie w otoczeniu całego zarządu Związku i komitetu uroczystości wygłosił przemówienie do jubilata tow. Początek imieniem okręg. komisji Związku zaw. tow. Kuśnierz i z ramienia oddz. II Zw. prac. komun. i użyt. publ. tow. Pietrusiński, malenka artystka oddeklamowała okolicznościowy wiersz, poczem wręczono tow. Hofmanowi skromne podarunki.

Na część artystyczną złożyły się występy Chóru Robotniczego i orkiestr „Elektrycznej" i gazowni „Elektry" mandolinistów. Nadto koło amatorskie prac. gminnych bez zarzutu odegrało dwuaktówkę z życia robotniczego pt. „Dyskusje". — Rozentuzjazmowana publiczność nagrodziła wszystkie zespoły zasłużonemi oklaskami.

Wieczorem odbyła się towarzyska wieczornica przy przepełnionej sali, na której przemawiali tow. Kowalski, Hofman, Szczyrek, Kwasnycia, dr. Herschtal, Pieniaga, Lang, Pietrusiński, Kuśnierz i inni. Przygrywała orkiestra mandolinistów. — Wśród serdecznego nastroju spędzono kilka godzin. Kierował znakomicie całą uroczystością tow Początek z licznym i sprawnym komitetem.

Polski przemysł naftowy

Borysław, 11 czerwca.

W czasie ostatniej akcji strajkowej robotników naftowych bardzo reklamowano tzw. polski przemysł naftowy. Polski ten przemysł naftowy z wyjątkiem paru zaledwie przedsiębiorstw jest to przemysł o charakterze grajzlerni ohydnego i najbardziej brutalnego wyzysku pracowników.

Absolutna większość tych firm zalega z wypłatami zarobków od 3—7 miesięcy. Niektóre przedsiębiorstwa wypłacają wekslami wbrew ustawie o najmie pracy i weksle te są stale protestowane, a robotnicy do tych marnych zarobków dokładają z powodu protestu weksli. A ponieważ pieniędzy nie mają, egzekutorzy sprzedają im ostatnie sprzęty i ostatnie łachmany. Przedsiębiorstwa te godząc robotników obiecują groszowe zapłaty, a w końcu i tych nie zapłacą — odpowiadając „dziękujcie Bogu, że robotę macie" — analogicznie do słów różnych misjonarzy — kleru głoszących: „Bóg zesłał karę na naród i trzeba się modlić. — Cierp na tym świecie i jeszcze bardziej jak cierpisz — nie napychaj żołądka, nie żądaj większej zapłaty, a będziesz zbawiony na tamtym świecie".

Wykorzystując bezrobocie — głód i nędzę uwijają się różne hjeny kapitalistycznego ustroju celem odciągnięcia uwagi od walki z winowajcami dzisiejszego zła.

Przedsiębiorstwa wyżej wspomniane przyjmują robotników i na takich warunkach, by pracowali bez wynagrodzenia, a które to otrzymać w części mogą o ile dowiercą się ropy w przyszłości; mało tego, gdy wiercili jakiś czas, a brakło żerdzi i świdra, to następuje nowa umowa: jeżeli chcecie pracować. to musicie zdobyć sobie żerdzie i świdry na własny koszt, bo firma nie ma pieniędzy, — wyraźnie idźcie na inną kopalnię ukraść przyrządy. Wielu robotników na takich warunkach pracowało, lecz wszyscy zarobki stracili i stracą. Przepisów policyjnych i inspekcyjnych nie stosuje się. Jednego robotnika używa się do wszystkich robót, byle wycisnąć go jak cytrynę i wkońcu wyrzucić na śmiecie. Ciągle te przedsiębiorstwa apelują do robotników i ich Związków — „zrozumcie i ratujcie ciężkie położenie przemysłu". Naprawdę apel ten jest bezczelnością do ostatnich granic — czem bowiem ci robotnicy mają ratować? Zgraja tych wyzyskiwaczy używa krótkiej drogi dla ratowania—zmniejsza się dochód — wylać — wyrzucić na śmieć i jeszcze apel: ratujcie!

Rzeźnik zawinił, a kowala wieszają. Ustrój obecny należy do kapitalistów i oni wyłącznie ponoszą winę za dzisiejszy porządek, a wołają do robotników: ratujcie! I w tem jest ich bezczelność — na to zdobyć się mogą tylko ludzie brudni — nieuczciwi, do jakich należą kapitaliści z ich własnym ustrojem..

Radosna twórczość sanacyjna, jedynka, pieniądze na wybory — otwieranie bram dla faszyzmu, witanie gwałtu, przemocy to są metody dzisiejszego porządku.

Gdy popatrzymy na stosunki w drobnym przemyśle naftowym, to zgroza wszystkich przejmuje.

Na każdym kroku wołają przemysłowcy: ratujcie robotnicy! A gdy porusza się sprawę „zniesienie brutta, które obciążają do 25% produkcję, by ulżyć przemysłowi i robotnikom", to wtedy odpowiadają przemysłowcy: tego zrobić nie można, gdyż narusza to zasadę prywatnej własności. Robotnikom nie zapłacić, płacić wekslami i dopuścić je do protestu, to nie jest naruszenie prywatnej własności? Skrócić czas pracy, to zmiana ustroju gospodarczego — to naruszenie prywatnej własności. Właścicielami brutt są zagraniczni kapitaliści Liebigowie, Lindenbaumowie i inni, a ponadto różni spekulanci wewnątrz kraju, którzy biorą wysokie sumy od produkcji ropnej, a nic zupełnie na rzecz przemysłu nie świadczą. Brutta te odbijają się w wielkiej mierze na warunkach robotniczych.

Stosunki, jakich jesteśmy obecnie świadkami, są wprost okropne i raczej te kopalnie i rafinerje zastanowić całkowicie i nie mordować powoli tych ludzi.

Jeżeli kogoś nie stać i nie może w uczciwy sposób prowadzić przedsiębiorstwa, to winien zamknąć i nie kraść w żywe oczy. F. H.

Z życia pocztowców

Pisaliśmy kilkakrotnie o stosunkach, panujących w Związku urzędników pocztowych na terenie Lwowa i całego okręgu, a także o roli pp. Weinredena i Harasymowicza, dygnitarzy związkowych, którzy związek przemienili w narzędzie administracji pocztowej i wsławili się różnymi sztuczkami na terenie personalnym i związkowym. Jak się obecnie dowiadujemy zarząd główny Związku wykluczył obydwu tych panów ze Związku „za działalność na szkodę organizacji". Uchwała, na wniosek delegatów kół miejsc. okręgu lwowskiego, zapadła jednomyślnie. W uzasadnieniu tego wykluczenia przytoczono bardzo brzydkie sprawy m. i. natury moralnej.

Frazes a rzeczywistość

SKANDAL NA TARGACH WSCHODNICH

Aż huczy w powietrzu od frazesu popierania własnej produkcji, samowystarczalności gospodarczej, o walce z bezrobociem w kraju przez zakup tylko rodzimej produkcji i t. d. A Targi Wschodnie miały być okazem tej samoobrony gospodarczej Polski przed klęską międzynarodowego kryzysu i przejawem tężyzny i żywotności twórczej. Jednak tegoroczna kampanja Targów W. zadania tego nie spełniła, wcale z niej ani „tężyzny", ani „zwycięskiego borykania się z kryzysem" nie widać, przeciwnie odzwierciedlony tam został zanik życia gospodarczego w Polsce. Niema na Targach ani przemysłu węglowego, ani metalowego, ani włókienniczego, ani maszyn rolniczych, a pawilon monopolów państwowych, czy P. K. O. nie mogą braku tamtych zastąpić. Śmiało, wbrew oficjalnemu optymizmowi, stwierdzić trzeba, że tegoroczne Targi Wsch. wymownie demonstrują zanik życia gospodarczego w Polsce i z tej demonstracji społeczeństwo, wobec czynników odpowiedzialnych za ten stan rzeczy musi wyciągnąć konsekwencje. Tej smutnej naoczni nie można frazesami zagadać.

Ale na coś specjalnego przy tej sposobności chcielibyśmy zwrócić uwagę.

Lwowska gazownia miejska ma na Targach własne stoisko, w którem pod hasłem „gotuj na gazie" demonstruje różne aparaty, zastępujące urządzenia kuchenne i gospodarstwa domowego. Okazało się, że cała demonstrowana tam aparatura jest wytworem przemysłu zagranicznego, przeważnie niemieckiego, gdy tymczasem istnieją w kraju wielkie wytwórnie takich aparatów gazowych (Grudziądz, Warszawa), które z powodu konkurencji zagranicznej cierpią na brak zbytu. Gdy zwrócono zdziwieniem na tę anomalję targową uwagę, zarządzono natychmiast usunięcie obcych aparatów z wystawy.

Incydent ten dowodnie wskazuje, jak daleko sięga zakłamany frazes, wyglaszany na nadmiernie licznych uroczystościach, w stosunku do twardej rzeczywistości. Nawet wewnątrz Targów Wsch. okazuje się że są one zakłamane w sobie.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Wtorek, 7'30: „Kapitan z Köpenick"
Środa, 7'30: „Kapitan z Köpenick".
Czwartek, 3'30: „Porwana narzeczona" (wszystkie miejsca po 1 zł.); 7'30: „Kapitan z Köpenick" (ostatnie przedstawienie — gościnny występ Stefana Jaracza).

TEATR ROZMAITOŚCI

Wtorek, 7'30: „Nieuchwytny".
Środa, 8'15: „Kochankowie" (gościnny występ Mazarekówny).
Czwartek, 8'15: „Kochankowie" W. Grubińskiego (gościnny występ Stanisławy Mazarekówny).

TEATR MECHANICZNYCH ARTYSTÓW

Codziennie o godzinie 8 wieczorem w pawilonie 13 na placu Targów Wschodnich.

—ooo—

OSTATNIE WYSTĘPY STEFANA JARACZA. Niezwykłym sukcesem ciesząca się sztuka Zuckmayera pod tyt. „Kapitan z Köpenick" grana w Teatrze Wielkim, schodzi z afisza z powodu koniecznego wyjazdu Stefana Jaracza do Warszawy. Kreacja wielkiego artysty w tytułowej roli sztuki sięga rzadko oglądanych wyżyn sztuki aktorskiej.

WYSTĘP GOŚCINNY STANISŁAWY MAZAREKÓWNY W dniach 14 i 15 bm. wystąpi we Lwowie gościnnie czołowa gwiazda scen polskich w Teatrze Rozmaitości w najbardziej fascynujących toaletach, w najwspanialszej kreacji sezonu w kapitalnej sztuce Wacława Grubińskiego „Kochankowie", granej z niebywałem powodzeniem na wszystkich scenach Europy: Paryża, Londynu, Pragi Czeskiej itd. Sztukę tę tak zawsze ciekawą i aktualną wybrała znakomita artystka scen polskich i ulubienica publiczności Stanisława Mazarekówna na swoje wakacyjne tournee artystyczne po całej Polsce, w którem towarzyszyć jej będą: Witold Kuncewicz, znakomity aktor i reżyser, oraz młody niezwykle utalentowany amant Czesław Kalinowski.

—ooo—

ZAKOŃCZONA GŁODÓWKA. Ub. soboty po pięciodniowej głodówce b. obrońcy Lwowa zaprzestali demonstracji, której celem, jak donosiliśmy, było uzyskanie pracy. Wiceprezydent Irzyk złożył przyrzeczenie pisemne, że do 2 miesięcy głodujący otrzymają takową.

BEZROBOTNI BIORĄ CHLEB. Wczoraj w Rynku grupa bezrobotnych rzuciła się na stragany z chlebem. Interwenjowała policja. Wypadki te mają miejsce niemal codziennie, milczą jednak o tem raporty policyjne. Lepiej spać snem zdrowym i śnić, że byczo jest. Może zbudzą się gdy wstrząśnie eksplozja co światem trzęsie...

WKŁADY OSZCZĘDNOŚCIOWE W PKO W MIESIĄCU MAJU 1933 R. W miesiącu maju wkłady oszczędnościowe jak i liczba oszczędzających w PKO wykazują dalszy poważny wzrost. Wkłady oszczędnościowe wzrosły o 3,266.624 zł. — osiągając na dzień 31 V. 1933 stan zł. 417.321 — łącznie z wkładami pochodzącemi z waloryzacji dawnych wkładów markowych zł. 445,383.928. Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych wzrosła w tym czasie i liczba oszczędzających w PKO. W ciągu miesiąca maja PKO wydało 21.071 nowych książeczek oszczędnościowych, osiągając na dzień 31 V. 1933 r. ogólną liczbę 996.141 książeczek łącznie zaś z książeczkami pochodzącemi z waloryzacji 1,031.305 książeczek.

DOLAR 7'20 ZŁ. Wczoraj Bank Polski płacił za dolara 7'20 zł. W obrotach prywatnych 7'30.

JARACZ NIE ZNIKNĄŁ. Pogłoski o zniknięciu Jaracza okazały się bezpodstawne. Jaracz występuje codziennie w teatrze Wielkim w niezapomnianej kreacji szewca Voigta jako kapitana z Koepenick. W sobotę artysta nie wystąpił z powodu chwilowej niedyspozycji.

WYPADKI AUTOMOBILOWE. Jan Jaroszyński jadąc samochodem potrącił przechodzącego przez jezdnię Włodz. Szubelaka, liczącego lat 11 (ul. Wyspiańskiego 40). Winę wypadku ponosi chłopiec, który doznał lekkich zadrapań naskórka. — Ulicą Pełczyńską maszerowała orkiestra. Z tyłu na maszerujących najechał jakiś kierowca, potrącając kilku żołnierzy, którzy doznali lekkich obrażeń cielesnych. — Karol Ginda, kierowca dorożki samochodowej, został potrącony przez samochód Nr. 76 u wylotu ul. Ponińskiego i Poniatowskiego. Jadący dorożką pasażer N. Schmorak (ul. Fredry 9) doznał lekkiego uszkodzenia ciała.

DŻOKEJ I GEJSZA. Jagodziński Stanisław, dżokej, zajęty w stajni wyścigowej na Persenkówce, będąc w stanie pijanym urządził awanturę wybijając szyby w firmie „Venus" przy ul. Akademickiej. Jagodziński nie mógł oprzeć się czarowi fotografji niewiast, znajdujących się w oszklonej szafce i zbił szybę. Marja Klebowicz przekładała osoby żywe nad fotografje. A że była również pijana, czyniła to za głośno. Skwalifikowano to do rzędu awantur. Eget Eljasz również pod wpływem wódki zachowywał się jak pospolity awanturnik, za co odstawiono go do aresztów, które wraz z dżokejem opuścił po wytrzeźwieniu. Pani Marja pozbawiona została wesołej kompanji i śpi dotąd jak dziecko.

UCZEŃ GIMNAZJALNY RZUCIŁ SIĘ POD POCIĄG. Pod koła pociągu pośpiesznego zdążającego z Bukaresztu do Lwowa rzucił się Wilhelm Banderger, uczeń VI kl. gimnazjum we Lwowie i zginął na miejscu. Powodem rozpaczliwego kroku nieuleczalna choroba.

POSTRZELIŁ KOLEGĘ. W zakładzie Albertynów pensjonarjusz Nowosak postrzelił z karabinu 13-letniego kolegę Szmideca.

Z PROWINCJI

MINISTER PRZEMYSŁU I HANDLU P. ZARZYCKI W BORYSŁAWIU. Dnia 2 czerwca bawił w Borysławiu p. minister P. i H. gen. Zarzycki. Bytność p. ministra w obecnym systemie rządzenia różni się od bytności innych ministrów z czasów przedsanacyjnych tem, że dawniej zapowiadano przyjazd i minister odbywał konferencje z delegacjami wszystkich organizacyj i instytucyj, obecnie p. minister uważał za zbędne odbywanie takich konferencyj i był przyjmowany tylko przez firmę „Małopolska".

SPORT

WYŚCIG OKRĘŻNY. Przy mniejszej ilości widzów, a zwiększonej ilości startujących niż ubiegłego roku, odbył się międzynarodowy wyścig we Lwowie. Zgłoszonych do zawodów było dwudziestu zawodników, reprezentujących dwanaście państw. Trasa wynosiła 300 km. W kategorji ponad 1'5 litea zwyciężyli: Biernstad (Norwegja) w czasie 3'30'28'6 (średnio 82'75 km. na godzinę) przed Balastrero (Włochy) 3 godz. 43 min. 53'3 sek. (średnio 81'50 km.); 3) Wiedengreen (Szwecja) 3'44'25 (średnio 81'350). Zawodnicy ci startowali na wozach „Alfa Romeo". W kategorji ponad 1'5 litra stanęło na starcie ośmiu zawodników na 10 zgłoszonych. Pięciu zawodników wycofało się w czasie wyścigu. W katego do 1'5 litra zwyciężyli: Veyron (Francja) w czasie 3'52'42 (średnio 78'50 km. na godz.); 2) Burgaller (Niemcy) w czasie 3'54'2 (średnio 77'55); 3) Laudi (Włochy) 3'55'36 (średnio 77'09); 4) Ripper (Polska) w czasie 4'4'26'4 (średnio 74'63). Zawodnicy poza Włochem Laudi startowali na maszynach Bugatti. Z pań pierwsze miejsce zajęła p. Itier (Francja) przed Kozmianową (Polska). Organizacja zawodów bardzo sprawna. Widzów ponad 30 tysięcy. Średnia szybkość zwycięzcy Bjerstada wynosi 82'75 km. na godzinę. W roku ubiegłym zwycięzca Caraciola miał szybkość 86 km. na godzinę w kategorji powyżej 1'5 litra. Dla wozów do 1'5 litra w roku ubiegłym zwycięzca Hartman (Węgry) jechał z szybkością średnią 76'600 km. na godzinę, w roku bieżącym Veyron 78'50 km. na godzinę.

MISTRZOSTWA LIGI. Ruch, zwyciężając Podgórze (2:1), prowadzi nadal w lidze zachodniej, mając 7 gier i 12 punktów. Na drugiem miejscu Cracovia, która po zwycięstwie Wisły (4:1) ma 8 punktów przy 6 grach. Trzecie miejsce zajęła Warta z 6 punktami przy 7 grach. Warta ostatniej niedzieli zwyciężyła Garbarnię w stosunku 5:0. Na ostatniem miejscu znajduje się Podgórze, z 2 punktami przy 5 grach. Wyprzedza Podgórze Garbarnia z 5 punktami przy 6 grach, oraz Wisła, mając lepszy stosunek bramek niż Garbarnia przy jednakowej ilości gier i punktów.

W lidze wschodniej prowadzi Pogoń mimo remisowego spotkania z Legją z 8 punktami. na drugiem miejscu ŁKS pokonany ostatnio przez Warszawiankę (1:0); na trzeciem miejscu Czarni, których zwycięstwo nad 22 p. p. w Siedlcach witamy z niekłamaną radością. Czarni dysponują 7 punktami przy 6 grach; czwarte miejsce zajmuje Legja, której skład rezerwowy wywalczył — jak wspomnieliśmy — remisowy wynik (3:3) z Pogonią; piąte miejsce Warszawianka i szóste miejsce 22 p. p.

MISTRZOSTWA KLASY A: Polonja—Hasmonea 4:1; Lechja—Świteź 4:0; Ukraina—Revera 4:2; Old Boy—Resovia 1:1. W grupie pierwszej prowadzi Polonja przed Resovią i II Sokołem; w grupie drugiej Lechja przed Świtezią i Reverą.

MISTRZOSTWA KLASY B: W klasie B AZS ustąpił miejsca w prowadzeniu TSL i Rekordowi. TSL zwyciężając Lwowiankę (1:0), a Rekord Grafikę (2:1) przy przegranej AZS z Czarnymi I b, poprawiły sobie pozycje, jednak czy na długo, okaże przyszłość. Naogół w klasie B jest wyrównany poziom piłkarski miejwięcej do szóstego miejsca, na którem znajduje się RKS z 7 grami i 9 punktami. Dodać należy, że dotychczas RKS był w spotkaniach z klubami, które zajmują czoło tabeli, uzyskując bardzo ładne wyniki.

LWÓW ZWYCIĘŻA KRAKÓW. W międzymiastowych zawodach lekkoatletycznych Lwów zwyciężył Kraków w stosunku 68:39.

KOMUNIKATY

ZEBRANIE CZŁONKÓW PPS DZIELNIC: ŻÓŁKIEWSKIE, KLEPARÓW I ŚRÓDMIEŚCIE odbędzie się we wtorek 13 bm. o godzinie 7 wieczorem przy ul. Rutowskiego 23, II piętro z referatami polityczno-gospodarczemi tow. Skalaka i Wachsmana.

Z OKAZJI MIĘDZYNARODOWEGO „DNIA DZIECKA" odbędzie się staraniem Robotniczego Towarzystwa przyjaciół dzieci, Oddział we Lwowie, we czwartek 15 bm. w lokalu przy ul. Rutowskiego 23, II piętro uroczysta zabawa dla dzieci. Początek punktualnie o godzinie 3 popołudniu.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Tajemnicza szóstka" i „C. k. feldmarszałek"
APOLLO: „Biała trucizna".
ATLANTIC: „Ziemia niczyja".
CASINO: „Opuszczona matka" i „Pułkownik i jego sługa".
CHIMERA: „Szatan zazdrości".
COLOSSEUM: „Demon wielkiego miasta" i rewja „Coś w trawie piszczy".
GRAŻYNA: „Biała trucizna" i dodatki dźwiękowe
KOPERNIK: „Wyspa doktora Moreau".
MARYSIENKA: „Wyspa doktora Moreau".
MIRAŻ: „Dziewczę z krainy burz".
MUZA: „Nagana".
PALACE: „Ekstaza".
PAN: „Człowiek, którego zabiłem".
PASAŻ: „Wszystko dla dziewczynki" (Harry Peel).
PROMIEŃ: „Król Paryża" oraz „Wesoły wdowiec".
RAJ: „Serce na ulicy".
STYLOWY: „Tajemnica stenotypistki" i rewja „To trzeba, to warto, to musi się zobaczyć".
ŚWIT: „Lawrence Tibet, pieśniarz gór".
UCIECHA: „Błędne ognie" i rewja.

RADJO LWOWSKIE

Wtorek 13 czerwca

7.00—8.00: Audycja poranna. 10.00—11.57: Nabożeństwo ormiańskie. 12.05: Jarmark huculski. 12.30: Gramofon. 12.55: Dziennik popołudniowy. 14.55: Gramofon. 15.05: „Silva rerum". 15.15: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Gramofon. 15.45: Lwowska chwilka LOPP. 15.55: Komunikat urzędu wychowania fizycznego. 16.00: Koncert solistów z Warszawy. 17.00: Listy i programy. 17.15: Koncert symfoniczny. 18.15: „Na Górze Gostyńskiej". 18.35: Gramofon. 19.10—19.20: W służbie miłosierdzia. 19.20: Rozmaitości. 19.40: „Na widnokręgu". — 20.00: „Święto tańca artystycznego". W przerwie: Dziennik wieczorny i wiadomości rolnicze. 21.30: Recital śpiewaczy z Warszawy. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35: Komunikaty. 22.40—23.00: Muzyka taneczna.

Środa 14 czerwca

7.00—8.00: Audycja poranna. 11.57: Sygnał czasu. — 12.10: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy. 12.35: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Gramofon. 15.05: „Silva rerum". 15.15: Skrzynka pocztowa dla dzieci. — 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Gramofon. 15.45: Skrzynka PKO. 16.00: Koncert popularny. 17.00: „Zlot Sokołów". 17.15: Gramofon. 18.15: „Sport w starożytności". 18.35: Recital śpiewaczy z Warszawy. 19.20: Rozmaitości. 19.40: Kwadrans literacki. 20.00: Muzyka lekka. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: „Nowości esperanckie". 21.10: Odczyt w języku esperanckim z Krakowa. 21.25: Koncert muzyki polskiej. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35: Komunikaty. 22.40—24.00: Muzyka taneczna.

OGŁOSZENIE.

OGÓLNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW

Spółki pożyczkowej dla handlu i przemysłu w Glinianach

w likwidacji — stow. zarej. z ogr. poręką

odbędzie się **dnia 1 lipca 1933 o godzinie 5 popołudniu** w domu likwidatora p. Mendla Barera

z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie likwidatorów z czynności i rachunków za roku 1932, oraz za czas od 1 stycznia 1933 do 30 maja 1933, tj. do dnia zakończenia likwidacji.

2) Sprawozdanie likwidatorów w przedmiocie przeprowadzonej w dniu 6 marca 1933 sprzedaży wszystkich wierzytelności spółdzielni przez publiczną licytację, oraz w przedmiocie zakończenia likwidacji i wniosek tychże na wykreślenie firmy z rejestru spółdzielni.

3) Udzielenie Zarządowi likwidacyjnemu absolutorjum z czynności i rachunków za rok 1932 oraz za czas od dnia 1 stycznia 1933 do 30 maja 1933, względnie do czasu zakończenia likwidacji.

4) Wnioski członków.

Gliniany, dnia 5 czerwca 1933 r.

Zarząd likwid. Spółki pożyczkowej dla handlu i przemysłu w Glinianach, w likwidacji, stow. zarej. z ogr. poręką:

Mendel Barer. **Samuel Schrage.**

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stanisława Ziemiańskiego.